Nr 20. Kraków 24 Stycznia — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 stycznia.

Kilkokrotnie w ostatnich czasach przychodziło nam wypowiedzieć zdanie, że są w kraju naszym stronnictwa przedstawiające różne opinie, że w nich właśnie leży dowód życia narodowego; że są i być muszą, a niema się czego ich obawiać dla sprawy krajowej, bo ilekroć o nią chodzi, zlewają się w jedno stronnictwo, które ogarnia wtedy kraj cały i wszystkich jego mieszkańców, w stronnictwo narodowe. Dowodem tego deputacya do Wiednia, manifestacyą całego kraju a zatem wszystkich stronnictw wywołana. Zgoda stronnictw świadczy, że idzie o sprawę narodową, istnienie ich że naród żyje, walka że żywioły jego używają swobody. Parę słów w tym przedmiocie.

W narodzie są i muszą być stronnictwa, a przez stronnictwo rozumie się ludzi stojących w obronie pewnej zasady. Nie ulega żadnej wątpliwości, że interesa odgrywają także rolę w stronnictwach i w ich układzie, ale muszą być tak doskonale oznaczone i wytknięte, że dochodzą też do teoryi, jakoto: stronnictwo protekcyi i wolnego handlu. Same bowiem tylko idee, czyli pojęcia, łączą ludzi z sobą, wiążąc ich umysły jednością przekonań. Istnienie więc jakowegoś stronnictwa dowodzi zawsze uznania jakowejś zasady. W narodzie używającym niepodległości trudno zrozumieć gdy kto mówi: jestem człowiekiem zasady, ale nie należę do żadnego stronnictwa, i nie dziw wcale gdy takich ludzi o samolubstwo pomawiają.

Stronnictwa przedstawiają więc różne opinie w jednym kraju; każda z nich ma prawo objawiać się, każda może być użyteczną, ma swoje miejsce byle w swojej pozostała mierze. Walka między niemi przyczynia się do wielkości moralnej narodu, jak współzawodnictwo przyczynia się do rozkrzewiania przemysłu. Cóż dało Anglii tę potęgę polityczną w Europie, jeżeli nie po wielkiej części owa walka między stronnictwami torysów i whigów, jeżeli nie energia jaką wionęła w ducha publicznego ludu angielskiego?

Wpływ stronnictwa powinienby odpowiadać temu, jak wiele prawdy zawiera zasada której broni. Tak też bywa, a że nie zawsze tak jest, ułomność ludzka temu winna. Jeżeli zaś stronnictwo, niezadowolnione ze swego naturalnego wpływu, spiskuje aby podstępnie lub gwałtownie zagarnąć monopol władzy, abdykuje w tej samej chwili z godności stronnictwa. Zrzuca z siebie tę cechę: przestaje być stronnictwem, staje się fakcyą.

O ile szanować można stronnictwa, o tyle potępiać należy fakcye. Choćby bowiem prawdę miały w ręku, to ją kompromitują już tem samem, że zamiast stawienia jéj przed trybunał rozumu i opinii publicznej, czynią ją zawisłą od intryg lub siły, i rzucają ją niejako na loteryą, gdzie przypadek rozstrzyga. Prawda zaś, przez samą harmonię w świecie, ma pewność, że ostatecznie zawsze przed sądem rozumu sprawę wygrać musi; lecz w obec siły może wygrać lub przegrać; a nawet w razie wygranej będzie osłabioną przez przymierze z siłą zawarte, która jest najczęściej jéj zaprzeczeniem w polityce. Czemuż jeżeli nie owemu osłabieniu przypisać należy, że zwycięzkie nieraz ruchy kierowane przez fakcye, niezdołały przeprowadzić zasady w imieniu której powstały?...

Wiele więc na tem zależy i roztropny rząd zawsze się o to starać będzie, aby stronnictwa nie wyradzały się w fakcye, a fakcye jeżeli są, wracały do stanowiska stronnictw. Lecz co pewna, że jeden tylko jest sposób powstrzymania stronnictw od tego niebezpieczeństwa, i zmuszenia fakcyj do tego zwrotu, a sposobem tym jest wolność. Prześladowanie systematyczne stronnictwa jednego pobudza do buntu, gwałt wywołuje gwałt. Stronnictwo uciśnione poddaje się prześladowaniu, ale to poddanie się jest pozorne, rezygnacya jest tylko rachubą, oczekiwaniem sposobnej chwili i prawdopodobieństwa udania się. Bo jak każda potrzeba nie ustaje dla tego że nie jest zaspokojoną, tak stronnictwo które jest zawsze wyrazem jakowejś potrzeby moralnej w społeczności, może przez ucisk popaść w pewien letarg, ale ocknie się niezawodnie.

Podobnie jak działanie i oddziaływanie organów w ciele ludzkiem, tak działanie i oddziaływanie stronnictw w społeczności, nadaje ruch w narodzie, i miarkuje go zarazem równoważąc się wzajemnie. Chcieć aby stronnictw nie było, jest to samo co chcieć siły bez oporu.

Stąd wolność jest warunkiem wspólnym dla wszystkich stronnictw, tak jak wspólnym węzłem jest narodowość. Wszystkie też żądają wolności. Bez niej istnieć mogą, ale żyć nie mogą. Muszą ją mieć aby jedno stronnictwo szanowało wolność drugiego; stronnictwa muszą być wolne, aby się nie przeradzały w fakcye. Gdyby nie chciały wolności, to czegóżby chcieć mogły? Zrzec się jéj mogą tylko dobrowolnie, tylko na rzecz zgody, wtedy gdy ta jest warunkiem koniecznym w życiu narodu. A bywają takie chwile. Dziennik francuski, któremu wiele z powyższych myśli wzięliśmy z artykułu o stronnictwach we Francyi, kończy przykładem, że wszystkie stronnictwa francuskie zrzekłyby się dobrowolnie wolności w dzień w którym dla obrony kraju wnuk republikańskiego Hocha walczyłby nad Renem obok wnuka marszałka rojalistowskiego Noailles.

Wtedy bowiem w sprawie krajowej zlałyby się wszystkie stronnictwa w jedno — w stronnictwo narodowe.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Krakowa 20 stycznia.

(C. H.) Zdawałoby się, iż dzisiejszy artykuł wstępny *Czasu* wyczerpał rzecz co do wpływania na lud wiejski. Pozwalam sobie jednak podać do waszej wiadomości fakt prawdziwy, który może przyczynić się do wyjaśnienia tej kwestyi.

Pewnemu obywatelowi w Jasielskim, pytającemu się włościanina: czy to prawda, iż zjazdy obywatelskie nie podobają się włościanom? Odpowiedział tenże: Dla czego panowie, jak się zjedziecie, nie wezwiecie do narady dwóch lub trzech chłopów?

Wieśniak tem powiedzeniem pokazał, iż zjazdy dla tego budzą nieufność, ponieważ ich przedmiot jest tajemnicą dla włościan. Gdyby byli przypuszczeni do narady, gdyby się przekonali iż panowie nie radzą o przywróceniu pańszczyzny, ani o powstaniu przeciw rządowi, wróciłaby w nich ufność, dowiedzieliby się, iż byli bałamuceni i oszukiwani. Ale chcąc dojść do tego celu, należy działać ostrożnie, gdyż najmniejsza nierozwaga mogłaby rzecz pogorszyć. Należy zawsze o tem pamiętać, iż się ma do czynienia z ludźmi nieoświeconymi, więc podejrzliwymi, a do tego zbałamuconymi. Należy ich więc wprost wezwać na naradę, i to na każdą, jakaby się zdarzyć mogła; należy ich objaśnić dla czego ich się wzywa. Nie należy zaś wybierać najlepszych ludzi z gromady, lecz najrozsądniejszych, najmędrszych, i zawsze jednego przynajmniej z tych którzy rej wodzą w gromadzie; nie należy im także nadto nadskakiwać, ażeby nie myśleli że to zdrada, ani ich zrażać jakiem słowem nierozważnem.

W takich warunkach jest to przedsięwzięcie dość trudne, wymagające wielkiej rozwagi, taktu i dużo dobrych chęci, bo człowiek nieoświecony, podejrzliwy, jak nasz wieśniak, lubi chwytać za słowa, przekręcać je, i wszystko na złe tłumaczyć. Lecz mozół ten odniósłby sowitą nagrodę, gdyby włościanie nauczyli się radzić razem z obywatelami, gdyby poznali ich dobre chęci dla wszystkich współrodaków, gdyby się przekonali, iż interes kraju jest dla wszystkich interesem wspólnym.

To moje zdanie wyczerpnięte z słów włościanina poddaję światłej rozwadze współobywateli, z tym tylko dodatkiem, iż tam gdzie chodzi o dobro kraju, należy odłożyć na bok wszelkie uprzedzenia i brać się do dzieła w myśli dopełnienia świętego obowiązku, choćby nawet nie było pewności osiągnięcia zamierzonego skutku.

Z Tarnowskiego 20 stycznia.

(B) Wyczytawszy w Nr 17 *Czasu*, wezwanie do stanu duchownego, by starał się szkodliwe wieści wpływem swoim od ludu wiejskiego oddalić, pozwalam sobie następującą przesłać wam uwagę.

Byłoby to niewątpliwie najlepszym środkiem wprowadzenia ludu na drogę właściwą i przekonania go że mylną uwodzi się wieścią, lecz zachodzi wątpliwość czy będzie on dostateczny. Posiadamy wielką liczbę duchownych, którzy sobie zadają wiele pracy z ludem wiejskim i oświecić go usiłują. Zważywszy atoli, jak dalece on jest obałamucony fałszywemi wyobrażeniami, może być łatwo, że nawet duchownym uwierzyć nie zechce, mówiąc, „że prawią bo im się tak podoba.“ Niewiadomość w gminach jest główną przeszkodą do wykazania prawdy. Wszak wójtowie pomimo tygodniowych sesyj w powiatach, nie wiedzą nic o ostatnich najważniejszych rozporządzeniach cesarskich i ministeryalnych, o zmianach jakie się w Wiedniu gotują a przynajmniej jakie są zapowiedziane. Jakże tu mówić o podaniu deputacyi z Galicyi do Ministra stanu, o jego odpowiedzi, jak tłomaczyć takową wieśniakom chociaż opiewa ona wyraźnie i upoważnia podać ją do wiadomości rodaków? A znowu aby dać wiarę jak dalece fałszywe pojęcia krążą między ludem, dość powiedzieć, że po wsiach rogate czerwone czapki uważają już za oznakę powrotu do pańszczyzny, jak gdyby całe krakowskie nie nosiło takowych.

Ośmielam się zatem przedstawić wniosek moim współobywatelom, czyby nie było najprostszym środkiem do przeprowadzenia prawdy i przekonania Gminy, by właściciel większy, tam gdzie tego uzna potrzebę, przesłał deklaracyę na piśmie gminie mniej więcej następującą: że dochodzą go wieści, jakoby szerzono w gminie, iż deputacya z Galicyi wyprawiona do Wiednia, podała między innemi o przywrócenie pańszczyzny: a przeto zaręcza on swym majątkiem, że wieść ta jest fałszywa, że w podaniu deputacyi żadnej wzmianki o powrocie do pańszczyzny nie było, ani być mogło, bo jeszcze przed uchyleniem pańszczyzny, i to dawno przedtem, właściciele dóbr zanosili prośby do N. Pana o jéj zniesienie. Takie świadectwo prawdzie oddane, byłoby może najskuteczniejszym środkiem do zabicia owych szkodliwych pogłosek.

Z drugiego końca Wisłoki 20 stycznia.

(FR. W.) Kilka słów na korrespondencyą z Sanockiego (P. T.) w numerze 15ym *Czasu*. Wyznaję z góry, iż nie byłem wcale jednym z gwałtownych popieraczy stroju narodowego, a to naprzód z powodu, iż wiem z doświadczenia, że ani sążnista czapka rogata, ani rzęsista czamara, ani sam kontusz jaśnie wielmożny nic stanowi patryoty; ale raczej to co jest pod kontuszem i pod czapką to jest: serce i głowa. Powtóre przeżyłem już dwie generacye czamarek i konfederatek. Nareszcie wyznaję, iż czułem się niejako upokorzony przywdziewać dopiero dzisiaj tę cechę, to niby powierzchowne świadectwo uczuć, którym od samej kolebki hołdowałem. Gdy atoli już taki wiatr zawiał, że przywdziewają strój narodowy, nie chcę przypisać tego jedynie jakiemuś despotyzmowi liczby, ale raczej przypisuję owej naturze ludzkiej, która każdą ideę w widome formy obleka, a strój narodowy stawia za oznakę narodowości. Pomimo więc zimnych uwag powyższych, jakoś kuso i chłodno zrobiło mi się w kosmopolitycznym fraku. Może kiedyś po osiągnięciu życzeń naszych, wolno nam będzie powrócić do niego i stać się kosmopolitami. Dzisiaj przedewszystkiem powinniśmy być nawet w ubiorze Polakami. Podzielam w zupełności zdanie korespondenta co do potrzeby wzbudzania w sobie odwagi cywilnej. Nic bardziej nie oburza mnie, jak poddawanie przekonań swoich pod przymus despotyczny jakiego bądź rodzaju. Wszakże i tu potrzeba zachować miarę, rozróżniając zasady od formy. Jeżeli pierwsze powinny być stałe i niewzruszone, to drugim wypada czasem czynić koncesye, inaczej łatwo popaść można w upór któren jak świadczą dzieje, niejednego monarchę nawet pozbawił tronu, niejedną kastę przywiódł do upadku. Pomimo tej zgody w zapatrywaniu się na rzeczy z Sz. korespondentem jak dotąd; zdaje mi się że nie pozostał on całkiem w twierdzeniach swoich konsekwentnym, albowiem zagrzewając nas do odwagi w obec *despotyzmu liczby*, poparł wręcz przeciwną ostateczność i ulega zbyt może jakiejś *niechęci wiejskiego ludu*. Posuwa zdaniem mojem ostrożność za daleko, gdy się na nią powołuje tam gdzie idzie o to w co się mamy ubierać, we fraki czyli w czamary. Jeżeli zbytnie uleganie zdaniu ulicy w mieście jest niegodnem tchórzostwem pomimo iż takim ruchem ulicznym nieraz jaka taka zwykła kierować inteligencya, to niewiem zaprawdę jakby już nazwać przyszło zbytnią uległość w obec bezrozumnej niechęci wiejskiej. Gdyby przyszło postępki nasze według widzimisię tejże kierować, gdybyśmy dzisiaj dla tych względów wahali się przywdziać stroju tego lub owego, to jutro wypadałoby może od wójtów gromadzkich odbierać dyspozycye czy nie mamy przypadkiem ubrać się w szarą płóciennicę. i t. d. W dalszej konsekwencyi wypadałoby zapytywać się czy wolno przyjąć sąsiada w domu lub jechać do niego na imieniny, bo możeby to uwagę ludu na siebie zwracało; a tak szermując śmiało z opinią publiczną i stawiając jej czoło po miastach i w dziennikach; w domu stalibyśmy się niewolnikami wiejskiej gawiedzi. Miarę więc koniecznie zachować należy.

Co do owych krążących wieści i pogłosek, są to bardzo naturalne upiory smutnych doświadczeń niedawnych, których zbyt wywoływać, a zwłaszcza obawiać się ich następstw nie ma przyczyny. Nieraz w życiu mojem słuchając opowiadania nadzwyczajnych zdarzeń, niezwykłych przygód w zwykłym zkądinąd codziennem życiu, dziwiło mnie, iż i ja czegoś podobnego nie dożyłem. Tak samo i z temi wieściami. Mieszkam zarówno z innemi na wsi, widuję się z sąsiadami, puszczam baczne ucho na wszystkie strony, bo i kraj i własne bezpieczeństwo niemniéj mnie obchodzi; a przecież dotąd sumiennie zaręczyć mogę że oprócz wieści krążących, na nic ważnego i autentycznego nie natrafiłem; co dowodzi że rzecz ta nie jest ogólna w kraju całym, że okolicami się szerzy. Że tam lub owdzie chłopi przy sposobności rozmawiają pomiędzy sobą o tém co do ich uszu dochodzi, że może, a nawet pewnie, raczéj fałszywie jak rzetelnie te wieści sobie tłumaczą, o tem niema wątpliwości. Trudno zresztą żądać, ażeby ludzie ci nie oświeceni, a do tego na wszelkie sposoby bałamuceni, usłyszawszy o deputacyi, o sejmie lub czémś podobném mogli pojąć istotną doniosłość i znaczenie tego wszystkiego, zwłaszcza iż nie wiedzą na jakiéj się to dzieje podstawie. Przypuszczam zatem, że tu i owdzie odezwie się podejrzenie i nieufność. Od tych słów atoli do czynu spodziewać się trzeba że daleka jeszcze droga; zdarzenia podobne, jakieśmy przeżyli, nie powtarzają się tak często w dziejach, potrzeba na to wieków, potrzeba nadzwyczajnego zbiegu okoliczności jaki był wtedy. Zresztą dzisiaj powtarzam znowu *inny już wiatr wieje*. Doświadczenie lat ubiegłych dla stron obu nie poszło marnie. Czas już przeto śmiało, otwarcie, łagodnie, lecz bez słabości i pochlebstwa występować przed ludem wiejskim. Nie szukać go, gdy się kryje, ale gdzie się ku temu zdarzy sposobność, oświecać i naprowadzać; nie wzbudzać w nim zuchwalstwa naprzeciw władzy, ale pouczać go o prawach jakie mu służą. Tym sposobem nie ustępując na krok od swego przekonania, ale przeciwnie silną wolą rozszerzając go w około, z cierpliwością i z czasem musi ustać ten potworny stosunek, ten dualizm w społeczeństwie naszém, ugruntowany na kłamstwie, oszczerstwie i wszystkich owych czynnikach, które wcześniéj czy późniéj muszą upaść przed potęgą prawdy.

Wiedeń 22 stycznia.

□ Przesilenie ministeryalne, uważają godne wiary osoby od dni kilku za skończone. P. Schmerling utrzymał w całkowitości wykonanie swego programu, i przełamał wszystkie zapory, które mu stawiać chciano. Jeżeli się to zwycięztwo ustali, rozporządzenia które się w tym duchu przygotowują, pójdą śpiesznie w wykonanie. Już po prowincyach rozesłano rozkaz przygotowania list wyborczych do sejmów. W Galicyi po miastach listy te mają być ułożone podług prawa z 1849 roku. Ministeryum jak twierdzą, ma być zupełnie ukonstytuowane przy końcu tego miesiąca. P. Schmerling ma być prezesem Rady ministrów. Manifest cesarski do Węgier jest dowodem, że program p. Schmerlinga wziął górę nad innemi dążnościami. *Neuste Nachrichten*, organ węgierski powiada tylko, że na tej podstawie trzeba myśleć o jak najprędszem zwołaniu sejmu, które wszakże nie nastąpi aż 2go kwietnia. Dyskusya nad tym manifestem odłożona w Peszcie do 11go p. m. na kongregacyi ogólnej komitatu. Tu jest mniemanie, że stronnictwo prawdziwie konstytucyjne zapobieży starciom, jakieby opór rozporządzeniom manifestu mógł wywołać.

Przyjazd tu lorda Bloomfield, który nastąpi w końcu tygodnia, wyprowadzi na pole czynnych narad kwestyę Wenecyi i księstw niemiecko-duńskich; Anglia w obu tych kwestyach ma więcej głosu jak Rosya, i dla tego pogłoski o pośrednictwie tej ostatniej w kwestyi holsztyńsko-szlezwickiej, niemogą znajdować wiary. Rosya trzyma się Francyi i chciałaby kongresu.

Mówią tu, że z Paryża poszły nowe przedstawienia do Rzymu, względem krajów przyłączonych do Piemontu, i że od przyjęcia jakie tam znajdą, zależeć będzie pozostanie wojska francuskiego w Stolicy Apostolskiej. Piemont ma wchodzić w te układy. Król Franciszek II powtarza ciągle, że się chce bronić w Gaecie do upadłego.

Od wczoraj mamy odwilż. Jest obawa wylewu Dunaju.

Poznań 19 stycznia.

Z otwarciem Izb berlińskich uwaga nasza głównie jest zwróconą na zastęp posłów naszych. Temi dniami już zmuszeni oni zapewnie będą, podnieść głos w imieniu praw Księstwa, podczas rozpraw nad adresem do tronu; *Nadwiślanin* zamieszcza już nawet projekt do polskiego dodatku do adresu pióra posła Działyńskiego. Projekt ma gruntowne podstawy; czy jednak w téj formie przez posłów naszych podanym będzie, tego twierdzić nie możemy. Posłowie nasi zawiązali się już jak lat poprzednich, w osobne ścisłe kółko mające stałą organizacyą, a dla uczczenia pamięci przywódzcy swego, Gustawa Potworowskiego, postanowili nie obierać w ciągu téj legislatury, prezesa koła sejmowego polskiego, zostawiając ster obrad wiceprezesowi, którym jest obecnie hr. Cieszkowski. Dnia 22go b. m. odbędzie się wybór w Szremie deputowanego do Izby drugiéj w miejsce śp. Potworowskiego; *Deutsche Zeitung* organ demokratyczny, doniósł, że kandydatem ma być Jacobi z Królewca, jeden z koryfeuszów stronnictwa demokratycznego. Otóż możemy zapewnić rzeczony organ, że jego kandydat jednego głosu mieć nie będzie, chybaby zyskał zaufanie kilku landratów i burmistrzów, którzy w tym okręgu są wyborcami. W tym względzie obiega jeszcze wiele, że redakcya tego pisma, która czasami umie-

---

Część Literacko-Artystyczna.

GROCHÓW

przez Oficera sztabu b. W. P.

Pola grochowskie dwa gościńce przecinają, jeden od Sierocka na północ, drugi od Siedlec na wschód. Z gościńcem pierwszym łączy się pod wałami Pragi droga do Radzimina, w poprzek którèj w bliskości Grodisk strumień Długa płynie ku Bugowi. Między gościńcem sierockim i gościńcem od Siedlec, znajdują się niziny bagniste, krzakami gdzie niegdzie porosłe, z jedną drogą prowadzącą przez Turów do Kamieńczyka nad Bugiem. Inna droga z Turowa biegnie na Jadów do mostu na Liwcu. Przez te niziny ciągnie się kanał wysuszający, w kierunku prawie równoległym do linii bojowéj, niewielki wprawdzie, jednak tylko przy mocnych mrozach zamarzły, i stanowiący prawdziwą przeszkodę między Targówkiem i Grzybowską Wolą. Przed Turowem mostek drewniany Długą przekracza. Od Kawenczyna do gościńca siedleckiego prowadzi grobelka po prawéj stronie olszynki, która ją zasłania. Pomiędzy olszynką a gościńcem siedleckim biegnie droga do Okuniewa przez pola i małe krzaczki z pniakami dość gęsto sterczącemi. Ta droga łączy się z gościńcem siedleckim niedaleko Grochowa. Nieco daléj od Grochowa z tegoż gościnca wybiega droga uboczna do Mińska na Cygankę przez lasy. Sam gościniec siedlecki wychodząc z lasów niżéj Miłosny, odwraca się od Wisły pod bardzo tępym kątem w odległości trzech werstw od Pragi, do któréj zmierza przez Mały i Wielki Grochów. Pomiędzy tymże gościńcem a Wisłą grunt jest nierówny, z małemi lasami, zarośłami, a gdzie niegdzie polanki. W bliskości Wawru rodzaj wyrwy początek swój bierze, i ciągnie się aż ponad Wisłę: jest trudną do przebycia dla jazdy, i zamyka prawie Saską Kępę.

Na tych tedy polach stało wojsko polskie. Zaś wojsko rosyjskie zajmowało brzegi lasów, i linią wyżyn oznaczającą działy wód Długi i Świdry. Między Miłosną a Marki te wyżyny tworzą zasłonę zarosłą. Daléj są wzgórza piaszczyste, które zwysoczenie okopów praskich czynią konieczném, i niesprzyjają obronie.

Skrajne lewe skrzydło wieczorem 24go lutego zajmował jen. Jankowski z trzema pułkami jazdy. Lewe skrzydło Białołęki na wysokości Kawenczyna trzymała 1sza dywizya piechoty pod jen. Krukowieckim. W środku osadzał olszynkę dowódzca 4téj dywizyi jen. Żymirski. Wspierał go z 3cią dywizyą jen. Skrzynecki. Prawe skrzydło broniła 2ga dywizya pod jen. Szembekiem. Jazda pod jenerałami Łubieńskim i Umińskim stanowiła rezerwę. Sztab naczelnego wodza księcia Radziwiłła noc przepędził w Pradze, zaś jenerał Chłopicki prawdziwy naczelnik, stał w Grochowie od pierwszego dnia boju. Kwatera jen. Chłopickiego była w ostatnim bezpiętrowym domu Małego Grochowa po prawéj stronie gościńca. Przy nim oficerowie z naczelnego sztabu, których jenerał był zaszczycił wyborem na swoich adjutantów do bitwy 25go lutego, między któremi pułkownik Mycielski, porucznicy: Kruszewski, Aleksander Walewski, Tomasz Potocki, Maurycy Potocki, Wład. Sanguszko, Janusz Czetwertyński, Leon Rzewuski, Leski, Piotr Wysocki... z ochotników, między innymi Ignacy Łempicki, Gustaw Grabowski i W. Rozwadowski. Pułkownik Prądzyński jen. Chłopickiemu był ciągłe bliskim.

Noc przepędziliśmy razem w niewielkiej izbie leżąc na podłodze pokotem, a na kominku słaby ogień niepewnym promieniem nas oświecał. Przerywali spoczynek oficerowie którzy niekiedy wchodzili z raportami patrolów lub od jenerałów i przez nas zbliżyć się do jen. Chłopickiego musieli. O pierwszej po północy zerwali się wszyscy na słowo jenerała, i wesołe śniadanie spożyliśmy z czokolady przez półkownika Mycielskiego zgotowanej na prędce. O trzeciej wyszedł jenerał, my za nim, i poszliśmy gościńcem aż pod ostatnie czaty nasze, dla obserwowania ogniów obozowych nieprzyjaciela. Postępowaliśmy jak najciszej: noc była bardzo ciemną, i w obłokach odbijały się łuny biwaków. Na prawo, ognie dywizyi 4tej, na lewo daleko ognie dywizyj 3ej, 4ej i 1ej, przed nami ponad lasami w ogromnym łuku odblask koczowisk rosyjskich, po którym jenerał siłę i położenie korpusów miarkował. Odzywały się w pośród milczenia przeciągłe wołania wart i pikiet rosyjskich, i od czasu do czasu odpowiadania patrolów. Szczęk pałaszy o strzemiona zwiastował mijanie oddziałów naszych rekonesansowych. Jen. Chłopicki w granatowym surducie na mundurze, rozmawiał półgłosem z stojącym obok półkownikiem Prądzyńskim. My adjutanci w małej odległości za nimi.

Dzień świtać poczynał, i słychać było *hurra* w obozach rosyjskich witających wodza swego. Pobudki grały wszędzie, myśmy do Grochowa powrócili, dokąd książe Radziwiłł wnet przybył ze sztabem swoim.

Niebawem od strony Białołęki zagrzmiał ogień działowy dywizyi 1szej potykającej się z korpusem Szachoffskiego. Feldmarszałek Diebitch dla ochrony tego korpusu, kazał atak na całej linii rozpocząć. W tym okresie bitwy, innej niemogły mieć instrukcyi dywizye polskie, jak tylko pozycyj swoich nieopuścić, przeto kolumnom nieprzyjacielskim miejsca do rozwinięcia się niedać i połączenia się Szachoffskiego z armią feldmarszałka niedopuścić. W ciągu dnia mógł korzystny moment nastąpić do rzucenia się rezerwami na którykolwiek słabszy punkt przeciwnika, i otrzymania zwycięztwa. Na waleczności żołnierzy wszystko stało, i wiedział jen. Chłopicki iż mógł spuścić się na nią, pomimo że nas było jeden przeciwko trzem.

Jak się tylko ogień rozpoczął, pojechał jenerał Chłopicki naprzód i stanął na wysokości bateryi pieszej pułk. Dobrzańskiego na lewo gościńca ustawionej. Ztamtąd posłał Władysława Sanguszkę do pułk. Piętki z rozkazem ostrzeliwania z dział swych pozycyjnych gościńca siedleckiego po którym czoła kolumn gęstych Pahlena występowały z lasów. Potem udaliśmy się do pierwszej linii bojowej, a gdy ztamtąd poznał jenerał iż atak najsilniejszy na Olszynkę będzie przypuszczony, posłał do jen. Żymirskiego surowe polecenie trzymania się uporczywie w tym lasku z brygadą strzelców pieszych (p. 2gi i 4ty). Potem powróciliśmy do gościńca i zsiedliśmy wszyscy z koni na rozkaz jenerała, bo w tym punkcie dziwnie gęsto pociski działowe przechodziły. Jenerał z puł. Prądzyńskim po lewej stronie gościńca stali, przy suchem drzewie, my adjutanci trzymając konie po prawej, i tak dosyć długo zostaliśmy czekając na obrót w bitwie. Świst krzyżujących się kul naszych z nienaszemi spowodował zapytanie jednego z nas do A. Walewskiego „czy tak śpiewają w operze paryskiej?“ — Mają więcej akuratności odparł Walewski. Dla tego świstamy, rzekł tamten. Niedługo po tym żarcie padł granat półpudowy na kilka kroków przed jenerałem z dymiącą brandką. Schylił się nieco jenerał wpatrując się w pocisk, w którym lont zgasł szczęśliwie. Przypomniało się nam podanie o Napoleonie pod Arcis sur Aube. — W tem przyjechał z raportem Tomasz Potocki, i gdy meldunek czyni jenerałowi, kula armatnia pod koniem jego rykoszetuje.

Wkrótce potem siedliśmy na koń dla objechania 1 linii pułków będących w ostrym boju. Kula karabinowa konająco uderzyła w nogę jenerała Chłopickiego, ale nieszkodliwie. Jenerał Żymirski słabo trzymał się w olszynie, żołnierze gęsto wychodzili odprowadzając rannych, co upadającego ducha bywa oznaką; Rosyanie coraz więcej tyralierów wprowadzali w ogień na tym ważnym punkcie. Adjutant Piotr Wysocki po rezerwową piechotę, to jest pułk grenadyerów dawnej gwardyi,

szczała artykuły mniéj nieprzychylne o stósunkach tutejszych, aniżeli reszta prasy niemieckiéj, miała do kilku osób w Księstwie, robiąc zależnem dalsze otwarcie swych kolumn dla spraw Księstwa, od przyjęcia kandydatury Jacobiego. Nie umiemy zapewnić czy tak jest rzeczywiście, ale to niezawodnie, że gdyby zrobiono podobnie Schwiarską propozycyę, to takowa z pogardą i drwiną odrzuconą będzie, czyli raczéj była, jeżeli ją zrobić śmiano. Czytaliście w pismach publicznych, że reprezentacya miasta Poznania po śmierci króla wysłała deputacyę do jego następcy z kondolencyą i powinszowaniem, ale co nie jest ogólnie wiadomem, to że chociaż nie było tam jednego członka polskiego Rady miejskiéj, składała się wyłącznie z Niemców i Żydów, pomimo tego jak najgorzéj przyjętą była. Minister przy proźbie o audyencyę zrobił rozumne zapytanie, iż dziwi się, że w Poznaniu jeszcze mówią po niemiecku, a N. Pan przyjmując deputacyę, groźno dał jej napomnienia. Rezultatem tego jest, że władze miejskie poznańskie, bardzo mało są zadowolnione ze skutków wysłania deputacyi.

Dzienniki niemieckie nie ustają w denuncyacyach o agitacyach polskich. Wczorajsza *Posener Zeitung* zamieszcza aż ze Stambułu doniesienie o niespokojności ludności polskiéj w Księstwie; na przyszły tydzień mamy nadzieję czytać podobneż doniesienie z Pekinu, nie wątpię, że *Posener Ztg* po wzięciu tej stolicy przez Europejczyków, wysłała tam korespondenta, by jéj o sprawach polskich referował. Ale co przyznać trzeba to, że w tym krzyku „gore!“ na ziemi polskiéj, dzienniki niemieckie bardzo są konsekwentne. I tak wczorajsza *Gazeta Krzyżowa* w niebogłosy woła z powodu zajęcia w izbie krzesła przez nacelnego prezesa Bonina, że Księstwo w tak krytycznéj i burzliwéj chwili nie może być pozbawione naczelnéj władzy. W ogóle najsilniejsza propaganda rewolucyjna nie byłaby w stanie zorganizować podobnéj agitacyi co do spraw polskich, jak to czyni ogół dziennikarstwa niemieckiego, bezustannie ze wszech stron dawnych ziem polskich najdziwaczniejsze rozsiewając wieści. W tak zwanych demokratycznych organach, ukazują się wzmianki o kwestyach polskich, niby to w intencyi uszanowania słuszności pisane, a mimo tego tak rogate, tak dziwaczne, że w rezultacie spływają w jedną harmonią z chórem przeważnym pism nieprzyjaznych. Na jedną z ostatnich elukubracyj tego rodzaju, w *Volkszeitung* berlińskiéj odpisał po niemiecku w osobnem pisemku, p. Nestor Koszucki, jeden z młodych naszych publicystów, odpisał dobrze, wymownie, ale sądzę, że chcieć przekonać i nagiąć do słusznych wyobrażeń prasę niemiecką, to większe zadanie niż Herkulesowe, podstawą bowiem wszelkiego sądu jest tu interes osobisty, pieniądz, chleb, zarobek.

Zajścia językowe, obok ciągłych sporów, nadużyć, sprzeczności w stosunkach urzędowych ze stronami, przybierają rozleglejsze formy. I tak w jednym powiecie komisya wybrana z stanów powiatowych do ustanowienia podatku od dochodu, odmówiła rozkładu tegoż podatku, czego prawo koniecznie wymaga, dopóki wykazy nie będą i w polskim ułożone języku. Regencya poznańska nie troszcząc się tak małą rzeczą jak przepis prawny, bezzwłocznie na drodze administracyjnéj podatek ten rozłożyć i ściągać nakazała. Patrząc na to nie można nie zawołać: Wiwat konstytucya w Prusach! Tak zwani umiarkowani Niemcy, zarzucają sporom językowym, że to tylko polityczna agitacya. Niezawodnie tak jest, boć język podstawą narodowości; ale gdyby Izba była posiadała uczucie słuszności, i uwzględniła ówczesny wniosek posła Bentkowskiego, byłaby usunęła pole do dziś potępianéj, a w naturze rzeczy leżącéj agitacyi.

Z oryginalnych wybryków prasy niemieckiéj, temi dniami czytaliśmy w *Posener Ztg* wyjątek z jakiegoś innego pisma niemieckiego, dowodzący, że pomimo systemu germanizacyjnego, polskie nauki, gramatyka, najwięcéj kwitną w Księstwie, że porównywając pisma publiczne innych ziem polskich z tutejszemi, ogromna wyższość co do stylu, języka, formy, tutejszym należy — ostatecznie więc, że najlepszym sposobem do podniesienia mowy polskiéj, jest ucisk narodowości polskiéj. *Dziennik Poznański* przedrukował z pisma waszego, memoryał z 3go października, naszego Arcybiskupa, bez wskazania źródła.

Paryż 19 stycznia.

Dzienniki legitymistowskie wytoczyły żywą polemikę z powodu odwołania floty francuzkiej z pod Gaety. Polemika jest już daremna. Dzienniki liberalne radują się, że sytuacya się wyjaśniła i że na Francyi nie ciążą już dawne zarzuty. Niepodobna przypuścić, aby strony wojujące mogły się ułożyć pod Gaetą. Gaeta zostawiona samej sobie (Rosya i Hiszpania nie myślą jej wspomagać), upadnie prędzej czy później. Łącząc Neapol i Sycylią z Włochami, Garibaldi przydał ciężki klejnot do korony piemonckiej. W Sycylii panuje rozprężenie a w Abruzzach uorganizowano powstanie. Chcąc nie chcąc Piemont musi jednak sprostać swym obowiązkom. Obowiązki są ciężkie, ale opinia rząd wspomaga. Panuje dziś przekonanie, że polityka hr. Cavoura przeważa w wyborach. Rządowe dzienniki francuzkie zaprzeczyły, aby w Rzymie wszczęła się waśń między panem Mérode a jenerałem Goyon. Potwierdza się owszem wiadomość, że usposobienie Rzymu jest dziś lepsze względem Francyi. Nuncyusz Sacconi wróci do Paryża za tydzień.

Dzisiejszy *Constitutionnel* wykazuje, że Tryest jest niemieckim, lecz że Wenecya jest włoską. Artykuł ten miał zapewne na celu uspokojenie obaw Niemiec, obaw urojonych, bo pan Valerio nie mówił wcale o zwrocie Tryestu.

Morning Post oświadczył się jak *Times* przeciw rozbrojeniu Anglii. Za rozbrojeniem jest tylko *Morning Star*, organ szkoły manchesterskiej. Paryż spogląda z polityczną bacznością na wewnętrzny stan Anglii, na jej kryzys finansową, na obecne następstwa, zerwanie unii amerykańskiej dla Anglii i na nędzę jaka panuje w wielkich miastach angielskich. Belgia się zbroi i żąda od Izb 15 milionów na artyleryą i fortyfikacye. Zbroi się także Dania. Król pruski przemawia do swych jenerałów jakby wojna była niechybna. Sejm frankfurtski daje tylko 6 tygodni czasu Danii. Nie raz mówiłem, że Francya nie wywoluje wojny, lecz że do niej może być zmuszoną i to co się dzieje, stwierdza mą opinią. Kiedy we Francyi panuje najściślejsze umiarkowanie a w Piemoncie ono przemaga, w Niemczech panuje namiętność, ambicyi czy bojaźni. W Paryżu najsurowsi wielbiciele pokoju wychodzą dziś z pewnika, że Cesarz nie szuka wojny, lecz że wojna może być wywołaną. Są państwa, dla których pośpiech jest korzystnym.

Dawniej tylko *Siècle* podawał wyjątki z dzieła pana Michels: „Histoire de la politique autrichienne depuis Marie Therése“, a dziś i *Patrie*.

Domaganie się Szlązaków o złączenie ich z Polską, pomimo pięciowiekowego odłączenia, zrobiło na Francuzach niesłychane wrażenie.

Revue des deux Mondes robi pochlebną wzmiankę o dziele pana Delache „Zasada narodowości.“ Dawniej zasada ta była uważana za rewolucyjną i pierwszy pan Granier de Cassaignac ośmielił się wystąpić w jej obronie. Dziś zasada ta jest uważaną za jedynie zachowawczą. Nie trzeba tylko, aby wpadła w zaściankowość i stawała się narzędziem polityki przeciwnej, to jest polityki państwa. Polityka jest rzeczą trudną i wymaga zimnej krwi. Łatwo w niej robić błędy, a błędy polityczne mają ciężkie następstwa.

Niewyczerpany pan Capefigue ogłosił nowy tom pod tytułem: „Stan Francyi w r. 1860“.

Według ostatnich wiadomości, w Ameryce zanosi się na wojnę domową. Domy amerykańskie są strwożone, ale nie tracą jeszcze nadziei, że Karolina do unii *powróci*.

Said pasza nie udaje się do Mekki, bo Turcya chciała na czas jego nieobecności, mianować tymczasowego rządcę w Egipcie. Francya baczy pilnie na to co się dzieje w Egipcie i to z różnych przyczyn. Jest to punkt, na którym ważą się wpływy Anglii i Francyi.

Urządzenie rezerwy we Francyi znalazło dobre przyjęcie. Jest to środek szczęśliwy tak pod względem militarnym jak skarbowym. Żołnierz francuzki nie potrzebuje długiego czasu na wymusztrowanie i żołnierze po roku służby uważani są za najlepszych. Żołnierze przeznaczeni do rezerwy będą się mustrować w zimie w bliskości domu a na wiosnę wrócą do roboty.

Wyszedł pierwszy poszyt „Archiwów dyplomatycznych“ zawierający dokumenta dyplomatyczne zacząwszy od traktatu w Zürich. Będzie to ważna publikacya.

Mróz nie ustaje. Ludność biedna cierpi, ale administracya niesie im pomoc o ile może i otwiera składki. Cesarz dał na tę składkę 95,000 fr. i za nim pójdzie cała Francya. We Francyi nędza nie dojdzie nigdy do tego stopnia co w Anglii. Dobry byt jest tu ogólny.

Monitor wyznał, że wytoczy się przed trybunałem paryzkim proces między synem księcia Hieronima spłodzonym z Amerykanki a księciem Napoleonem, ale zawezwał dzienniki, aby pokazały oględność, z tej właśnie przyczyny, że choć mógł, książę Napoleon nie odrzucił przyzwoitości trybunału. Adwokatem księcia Napoleona w tej sprawie będzie p. Allou.

Rzym 15 stycznia.

Myśl konfederacyi włoskiej zaczyna na seryo przebijać w czynnościach i mowie osób wtajemniczonych w politykę cesarską; ks. Gramont dał się po kilkakroć słyszeć w tym względzie i wyraził przekonanie, że konfederacya jest jedynym środkiem do wyjścia z labiryntu trudności, w jakie Włochy są obecnie wplątane. Mówią nawet tutaj w dyplomatycznych sferach o projekcie, któryby zapewniał Papieżowi posiadłość ojcowizny św. Piotra i przywrócił mu Umbryą wraz z pewną częścią Marchii; Ankona zaś, Rimini i w ogóle adryatyckie wybrzeża stałyby się własnością Piemontu, jako też księstwa Parmy, Modeny, Romanii i Wenecya, do odebrania której Francya by się przyczyniła. Toskania zaś i królestwo Neapolitańskie byłyby przeznaczone dla członków cesarskiej rodziny. Niepowtarzalibyśmy tych szczegółów w czasie kiedy takie mnóstwo najsprzeczniejszych krąży pogłosek, i kiedy sprawiedliwie rzec można: *quot capita tot sensus*, gdybyśmy ich nie słyszeli z dostojnych ust z zaręczeniem ich wiarogodności. Dziwna rzecz, iż książę Murat, który zdaniem powszechnem nie miał wcale stronników w państwie Neapolitańskiem przed sześcią tygodniami, liczy ich teraz mnóstwo tak w partenopejskiej stolicy jako też na prowincyi. Mówią tutaj, że w razie stanowczego oświadczenia się tego stronnictwa, jenerał de Goyon otrzyma rozkaz popierania księcia Murata, i że wśród nieładu i rozstroju panującego dziś w Neapolitańskiem królestwie, interwencya Francyi nie jest wcale tak niepodobną rzeczą jak mogłoby się zdawać.

Dziś w wieczór mamy wielki bal u ks. Gramont. Zaproszono wielką ilość osób, wyjąwszy rodzinę Borghese, znaną ze swego przywiązania do Papieża; zdaje się wszakże, iż świeże zajście ks. Borghese z jenerałem Goyon, oraz niegrzeczne postąpienie jego z posłem francuskim, któremu nieoddał podobno biletu, były głównym tego wykluczenia powodem. Zaraz zaś po balu dyplomacya, tak ministrowie uwierzytelnieni przy Franciszku II, który obecnie tutaj bawią, jako i kilku członków tutejszego ciała dyplomatycznego, wyjeżdżają do Gaety, gdzie korzystając z zawieszenia broni ma być dnia jutrzejszego wielki obiad *in gratiam* urodzin królewskich. Snać Franciszek II nie ma przy sobie kuchmistrza, czy też niedowierza jemu, albowiem obiad obstalowano u Spilmanna w Rzymie, a ten zabrawszy ze sobą mnóstwo specyałów i sprzętów wyruszył od dwóch dni do Gaety z całym zastępem kuchtów, kuchcików i pomocników wszelkiego rodzaju. Dzisiejsi goście księcia Gramont nie przespawszy się nawet po balu, wsiędą natychmiast do wagonu i odpłyną do Gaety statkiem, który na nich w Civitavecchia czeka. Podobna biesiada w przestanku bombardowania wydaje się szczególną wielu osobom, zwłaszcza, że przyszłość w niejasnych wcale maluje się kolorach, i że po skończeniu rozejmu flota francuska nie będzie więcej, jak się zdaje, zasłaniała ostatniego przytułku burbońskiej dynastyi.... Ta uczta ma coś, rzekłbym, dramatycznego w sobie....

Panowie Pepoli i Valerio ażeby niepodobnem uczynić przywrócenie papiezkiego rządu w Umbryi i Marchiach, postanowili wmięszać w to Anglię. Wszystkie tedy dobra duchowne świeżo skonfiskowane sprzedają ryczałtem towarzystwu angielskiemu, które je nabywa i zarabia miliony na tej spekulacyi. Rzeczone atoli towarzystwo zobowiązuje się odstąpić prywatnym swój nabytek, a ci będą dług swój spłacać ratami aż do zupełnego uiszczenia się: rząd wielkobrytański ma udzielić swą gwarancyą tym układom i zabezpieczyć własność nabywcom. Dobra duchowne w państwie Kościelnem stanowią ogromny kapitał 60 milionów szkudów; nie umiem powiedzieć wam z pewnością tą razą, jaka część tej sumy przypada na Umbryą i Marchie.

Przybyło 85 ochotników francuskich, którzy zaciągają się do franko-belgijskich strzelców. W ich liczbie znajduje się hr. de Quatrebarbes, synowiec komendanta Ankony.

Jeżli dowiem się dziś w wieczór o szczegółach jutrzejszej uczty, i o wypadkach jakie taki zjazd dyplomacyi mógłby wróżyć, donieść nieomieszkam.

Komisya galicyjska do spraw osobowych mianowała praktykanta konceptowego w Wiedniu Michała Szaszkiewicza, tudzież auskultantów sądowych Paulina Moszyńskiego, Henryka Rappe i Leona Pollo, aktuaryuszami powiatowymi tymczasowo.

Wiedeń 22 stycznia. Ogłoszony wczoraj manifest cesarski z d. 16 b. m. taki bezpośredni wywarł skutek, iż po odczytaniu go wczoraj w Peszcie na posiedzeniu wydziału komitatowego, wicežupan Paweł Nyary postawił pytanie, czy natychmiast zwołać należy pełne zgromadzenie komitatu, czy też przedmiot ten pozostawić do zwykłego zebrania się w d. 11 lutego. Jednogłośnie uchwalono odłożyć rzecz tę jako nie naglącą do przyszłego zgromadzenia. Tyle mówi dotąd depesza telegraficzna wczoraj wieczór z Peszt u wysłana. Postanowienie to wydziału komitatowego ma to za sobą dobrego, iż uchyli agitacyę, jakaby nieochybnie wynikła przez nadzwyczajne zwołanie komitatu, zostawi czas do wyrozumienia i wśród tego do porozumienia się. Nie masz jeszcze wiadomości, jakie reskrypt ten znalazł przyjęcie w innych komitatach, wszelako uchwała wydziału peszteńskiego nie pozostanie bez wpływu i na inne komitaty.

Jak sobie przypominamy z mowy Deaka, umiarkowane przestrogi tego popularnego męża stanu przemogły były na zebraniu wydziału komitatowego nad naglącemi wnioskami względem doraźnego zwinięcia władz sądowych, które w Nitrze wywołały opór rządu i poniekąd spowodowały ogłoszenie powyżéj przytoczonego manifestu cesarskiego (który podaliśmy wczoraj w *Czasie* w całości). Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie mało jeszcze mówią o tym manifeście; raz że podawszy go dziś dopiero, nie miały czasu nad nim zastanowić się, powtóre, że chcą zapewne wprzódy dowiedzieć się o wrażeniu przezeń sprawionem w Węgrzech. Ogłoszenie dziś w *Gazecie Wiedeńskiéj* nominacyi członków najwyższéj izby sądowéj węgierskiéj, podpisane onegdaj przez N. Pana, daje poznać, że rząd nie ustaje na drodze restauracyi dawnych form rządowych węgierskich. Nominacye te przeto mają w téj chwili znaczenie, bo są jakoby dopełnieniem praktycznem manifestu, który zapowiada dalsze organizowanie Węgier, a osłabiają pogróżkę ewentualną jego, że zajścia węgierskie mogłyby powstrzymać dzieło organizacyi. Sąd ten mający atrybucye sądu najwyższéj instancyi a oraz kasacyjnego, ma nazwę: *Tabula Septemvirum*, jakkolwiek nie z siedmiu lecz z więcéj składa się członków. Gazeta wiedeńska wymienia 30 jego członków.

Wspomniawszy o ogólnem zdaniu dzienników wiedeńskich nad manifestem cesarskim, zdanie to streścimy. Wychodzi ono głównie na to, że organa prasy wiedeńskiéj prawie jednogłośnie zadowolone są z tego aktu; po za tem ogólnem wrażeniem zaczyna się dopiero różnica ich zapatrywania. *Presse* mniema, że koniec końcem sejm ogólny państwa zbawić może Austryę. Inaczéj też nie mógł mówić ten dziennik. Zdaniem jego byłoby nie przyszło w Węgrzech ani do zajść ani do manifestu, gdyby rząd był z góry zaprowadził wspólną reprezentacyę wszystkich krajów w jednym ogólnym sejmie. Odłożenie przez komitat peszteński manifestu do spraw niepilnych zamiast zaspakajać *Pressę*, jest dla niéj dowodem, że manifest nie sprawi skutku, a rzeczy pójdą daléj swoją drogą. *ODPost* odwołuje się na swój artykuł sobotni, (którego ocenienie daliśmy wczoraj w *Czasie*, a o którym *Vaterland* zastrzega sobie dopiero mówić). Manifest ten jest zdaniem *ODPost*, częścią za wcześnie, częścią za późno wydany. Skutek jego zależy na tem, czy się w Węgrzech zdoła w téj chwili choćby kosztem popularności uorganizować stronnictwo rządowe, czy też żywioły konserwatywne rozproszone pozostawią władzy wykonawczéj popartéj siłą materyalną, wykonanie manifestu. Że dziennik ten nie wierzy w dobry skutek manifestu, to już w sobotnim artykule dał poznać. *Vaterland*, kontemplacyjny tylko napisała z powodu manifestu artykuł, co jéj dozwoliło poprzestać na poglądzie na stan rzeczy. *Wanderer* bardzo trafny daje historyczny rys powstania zgromadzeń komitatowych, poczytując rządowi za błąd, iż nie od razu dał legalną podstawę organizacyi węgierskiéj, dozwalając zdobywać na sobie koncesye. Żałuje on, że rząd za późno wskazał granice działalności komitatów; ma jednak nadzieję, że manifest sprawi pożądany skutek.

— Korespondent peszteński *Pressy* podaje treść odpowiedzi tamecznéj izby handlowo-przemysłowéj na zapytanie Ministerstwa, względem sposobu przywrócenia wartości biletów bankowych. Korespondent dodaje, że izba peszteńska odznaczała się zawsze ścisłością i dokładnością swoich prac, a do tego otwartością, która za ministerstwa bar. Bacha stała się tak dalece niemiłą, że sprawozdania izby roczne zostały zamienione na trzechletnie, a do tego nie zawsze wytrzymały cenzurę i ulegały konfiskacie. Co do obecnego przedmiotu, tak mówi korespondent:

O przywróceniu waluty, są słowa raportu, nie może być wcale mowy, dopóki się nie pozna jasno przyczyn téj choroby, na którą cierpieliśmy przez lat dziesięć i dopóki nie zapadnie postanowienie uchylenia téj choroby. Głównym jéj powodem jest: Państwo pozwala sobie ciągle dowolnie rozrządzać własnością banku; wszystkie często powtarzane obietnice zaniechania tego złego, nie były dopełnione nigdy, lubo sam przywiléj bankowy z roku 1816 w suchych wyrazach przyrzeka, że rząd w razie nadzwyczajnych wydatków poprzestanie na wydobywaniu nadzwyczajnych źródeł. Raport wylicza następnie wszystkie pożyczki zaciągane przez rząd w ciągu ostatnich lát 10ciu, któremi napróżno usiłował przywrócić wypłacalność banku. Należytość skarbu do banku pomimo wszelkich kroków, coraz większe przybierała rozmiary, a to tak dalece, że od końca 1846 r. wzrosła z 78 milionów do 257 milionów z końcem r. 1860. Równocześnie bank przez różne umowy zawierane z rządem tracił swoją niezawisłość coraz bardziéj, aż został instytucyą czysto rządową i niemógł ani publiczności zaspokoić przez spłacalność swoich biletów ani téż akcyonaryuszów swoich. Z tego wszystkiego pokazuje się, że pomoc jedyna polega na postępowaniu wprost dzisiejszemu przeciwnem. Gruntowna rewizya statutów musi zależność banku od państwa zupełnie usunąć, a gubernatorowi tudzież dyrektorom zapewnić niepodległość, jakiéj potrzebuje ta instytucya, jeśli ma zbawiennie wpływać. Te środki mogą powstrzymać dalsze pogorszenie się; rzeczywista zaś naprawa wymaga, aby skarb spłacił długi swoje w banku zaciągnięte. Możność tego znaleść się da jedynie w prawdziwem i stanowczem zerwaniu z absolutyzmem na wieczne czasy. Pod rządem absolutnym, urzędnicy, policya i wojsko pochłaniały dochody państwa, nie podnosząc znaczenia jego na zewnątrz. Dawny system poszedł niemal w poniewierkę, jeśli się zważy, że sprzedał wszystkie koleje rządowe, zastawił wszystkie dobra skarbowe, nie mogąc wszystkiemi temi zasobami chociaż jedną z obietnic swoich spełnić. Patent październikowy sprowadził nas Bogu dzięki do punktu zwrotu i przekonał nas, że dobro ogólne tylko w konstytucyalizmie da się znaleść.

Wszelako jest rak, który całemu organizmowi szkodzi, a tym jest Wenecya, którą jedynie siłą oręża trzymać można, która najlepsze siły z innych prowincyj ssie, albowiem jéj etat wojskowy dziesięćkrotnie przenosi dochody tego kraju koronnego. Nawet wojna kosztowna i szczęśliwie ukończona, stósunku tego nie zmieni; a zatem mamy przed sobą dilemma, które nam nie zostawia innego wyboru, jak urzeczywistnienie myśli już dotkniętéj, aby się za wynagrodzeniem pozbyć Wenecyi, gdyż utrzymanie jéj w obec dążeń jedności włoskiéj staje się rok za rokiem coraz mniéj podobne. Dopiero przez odstąpienie Wenecyi ustałaby potrzeba trzymania takich sił zbrojnych, które przechodzą środki materyalne monarchii. Inne sposoby zagojenia dawnych ran i przeszkodzenia ich odnowieniu się, zależą na oszczędności, na zmniejszeniu liczby urzędników administracyjnych i politycznych, co z przywróceniem autonomii gminnéj i prowincyonalnéj nastąpi. Najważniejszem zaś jest, aby sejmy ubiegały się między sobą z chęcią dobrowolną umorzenia długów publicznych, skoro już raz postawioną zostanie niewzruszona zasada „że odtąd nie będzie jeden mógł robić długów, któreby inny musiał płacić.“

— Dzienniki peszteńskie ogłaszają dwa przedstawienia reprezentacyi miasta Pesztu do nadwornego kanclerza bar. Vaya. W pierwszem oświadcza rada gminna, iż wyznaczyła komisyę do obrania i urządzenia lokalu dla sejmu przyszłego, tudzież zwraca uwagę kanclerza, iż na mocy art. 4go prawa z r. 1848, miasto Peszt wyznaczonem było do odbywania sejmów. (Pogłoska krążyła, że rząd chciał przeznaczyć na ten cel miasto Budę). W drugim adresie przedstawia rada gminna, iż gdy wchodzi w dawne prawa, obejmuje zarazem obowiązki na niéj ciężące, a między temi utrzymanie porządku publicznego, osób i własności, a pod tym względem napotyka przeszkody, których uchylenia oczekuje po kanclerzu. Miasto Peszt posiadało do r. 1849 milicyę obywatelską pieszą i konną; dla utrzymania spokojności miasto miało własną straż uzbrojoną w strzelby i pałasze. Podczas stanu oblężenia w r. 1849 książę Windischgrätz kazał oddać broń jaką posiadała straż i milicya obywatelska tudzież osoby prywatne. Krok ten nie został dotychczas naprawiony, a skutkiem tego miasto liczące 136,000 mieszkańców, w chwili objęcia władzy policyjnéj nie posiada broni dla uzbrojenia swéj służby. Rada więc prosi o zwrot broni ówczas zabranéj, aby mogła swoimi ludźmi bronić obywateli swych i ich mienia, zamiast co takowe pozostaje teraz na stróży żołnierzy od obcych roskazów zawisłych.

— Równocześnie z zamianowaniem nowego ministra sprawiedliwości, znaczna część spraw przypadających teraz jeszcze do ministeryum Stanu ma być wyłączoną z takowego, jak donosi dziennik prawniczy wiedeński *Trybuna*. Między innemi, sprawy gospodarstwa krajowego tyczące się mają być wyłączone i utworzyć oddzielne ministeryum rolnictwa, którego tekę obejmuje obecny naczelnik ministeryum sprawiedliwości, p. Lasser. Dla tego zaś aż dotąd zmiany te jeszcze nie nastąpiły, gdyż niektórzy członkowie gabinetu mniemają, że ministeryum sprawiedliwości, za którego ustanowieniem p. Schmerling obstaje, nie zgadza się z organizacyą samorządu prowincyonalnego zapowiedzianą w dyplomie cesarskim z d. 20 października.

---

wysłanym został, która za Grochowem stała. Sam jenerał Chłopicki atakowi temu przewodniczyć chciał i zbliżył się do Grochowa na spotkanie grenadyerów. Przy *słupie żelaznym* zjechał się z księciem Radziwiłłem. Tam kule działowe i granaty z jednorogów pozycyjnych dość licznie dochodziły, konie w stajniach zabijały, i w kolumnach piechoty krwawe luki rwały. Jenerał zsiadł z konia i przed frontem stanął, niecierpliwie oczekując spełnienia rozkazu swego. Pamiętamy jak kula armatnia jedna płaskim rykoszetem obok niego uderzyła i wznosząc się dalej w niskim łuku dwanaście rot w kolumnie obaliła. Granat pękł w strychu pobliskiego domku i łamanemi gontami nas obsypał.

Tymczasem piechotę naszą widziano wypartą w nieładzie z olszynki. Adjutant Kruszewski na to miejsce wysłany dwa razy, dwa razy wprowadził nazad chętnego lecz nie wspartego żołnierza.— Wkrótce waleczny ten oficer wrócił z wiadomością o śmiertelnem zranieniu jen. Żymirskiego, któremu kula działowa była ramię urwała.

Grenadyery byli w marszu ku Olszynie. Jenerał Chłopicki wyprzedza ich galopem, kula karabinowa konia jego w szyję uderza, nieodstępny masztalerz podaje drugiego — nadeszli grenadyery. „Werble“ woła jenerał, i bębny zagrzmiały którym śpiew żołnierzy wtoruje marszami narodowemi— do „ataku broń“ komenderują dowodzcy batalionów, i z okrzykiem rzuca się piechota bez strzału w Olszynkę. Na lewo grenadyerów szturmują pułki jen. Skrzyneckiego. Armaty, które nas kartaczami obsypały wzięte zostały i cała długa linia nieprzyjacielskich tyralierów pierzchła w lasy.

Ogień wytrzymano w tem miejscu bardzo żywy Od Kawenczyna strzały działowe krzyżowały się ze strzałami bateryj po lewej stronie Olszynki ustawionych, a z frontu kartacze razem z kulami karabinowemi świstały gęsto w powietrzu. Kto był w tym boju ten o nim nie zapomni ani o tych którzy tam legli. Wsławiły się, od rana z dywizyi Żymirskiego, pułki 2gi i 4ty strzelców pieszych brygadę jen. Czyżewskiego składające; ucierpiała wiele z dywizyi Skrzyneckiego brygada jen. Rolanda: pułki 3ci i 7my liniowe. Zdecydowali walkę grenadyery i jen. Bogusławski z 4ym liniowym i 8ym liniowym. Jenerał Chłopicki nie szczędził swej osoby, i jemuśmy to winni żeśmy się rzeczom z bliska przypatrzyli, a później na pierwszej liście krzyżów wojskowych byli umieszczeni, na której pierwsze miejsce trzymał Aleksander Walewski.

Zwycięzkie wyparcie z Olszynki korpusu Rozena było bitwie zupełnie dobry obrót dało. Była godzina 2ga a nie można było na więcej do czterech godzin dnia liczyć. Prawe skrzydło nasze było nietknięte i przystęp do niego strychującemi strzałami bateryi 2ej broniony. Lewe skrzydło po zwycięzkiej rannej potyczce z korpusem Szachofskiego, stało nie użyte, a późniejszych błędów dowódcy jego nieprzewidywano. Ważyły się kombinacye na korzyść naszą. Można było około 4ej godziny atak silnie przypuścić, zmieszać nieprzyjaciela któremu ciemność nie byłaby pozwoliła zreformować się dla odzyskania straconych pozycyj. Ale błędy jenerałów zaczynały planom jen. Chłopickiego stać na przeszkodzie. Posłany do jen. Krukowieckiego adjutant Tomasz Potocki niemógł wymódz na nim żeby się do środka pozycyi zbliżył. Jenerał Łubieński wahał się przypuścić szarżę całym korpusem swoim na rozkaz Chłopickiego nieotrzymawszy upoważnienia od ks. Radziwiłła. Tymczasem jenerał Chłopicki po odebraniu Olszynki udawał się do prawego skrzydła, którem jen. Szembek dowodził. W tem granat pada po prawej ręce jenerała któremu byłem najbliższy, pod koniem moim pęka, koniowi jenerała nogi zadnie gruchocze i konia Juliusza Stadnickiego zabija przy mnie stojącego. Jenerałowi konia swojego podaje Gustaw Grabowski — i dalej pojechaliśmy do bateryi 2ej pozycyjnej pułkownika Piętki. Rozmówiwszy się z jen. Szembekiem zwrócił się jenerał ku Grochowu dla zdania sprawy o stanie rzeczy ks. Radziwiłłowi. Ogień działowy był osłabł, tyralierski słyszeć dawał się ciągły tylko w Olszynce; z obustron szykowano się do wysilenia ostatecznego.

Gdy się jenerał Chłopicki od księcia Radziwiłła oddalić zamierzał, chcieli niektórzy posłowie przyłączyć się do sztabu jego, ale na to nie pozwolił mówiąc podobo *że tam dla nich będzie za gorąco* W tem Tomasza Potockiego z powtórnym rozkazem do jenerała Krukowieckiego posłał, dla wznowienia walki z prawem skrzydłem rosyjskiem, a sam udał się naprzód ku 1ej linii. Gdy zaś już bliskiem był, właśnie w chwili gdy adjutantowi Krukowieckiemu chce dać rozkaz, uderza granat w konia jego, pęka i w obydwie nogi rani jenerała. Tenże granat zabija Kruszewskiemu konia. Waleczny ten oficer wydobywszy się z pod konia, przybiega jenerałowi na pomoc z Władysławem Sanguszką i innymi adjutantami — unieśli naprędce opatrzonego, kosyniery z drugiéj linii przywołani... Nadzieja zwycięztwa zniknęła. Wojsko polskie zostało w głowę uderzone! Miał Chłopicki rzec wtenczas: *Wolałbym był zginąć, a tego nie przeżyć co się tu teraz dziać będzie!*

Jenerała odwieźli nadeszłym powozem. Pożegnaliśmy go na Pradze: rysy jego były spokojne choć surowe jak go znaliśmy zawsze.

Książę Radziwiłł sam sobie zostawiony czuł dobrze ogromny ciężar położenia swego. Pragnąc rady, to uczynił co mogło być najniebezpieczniejszego. Przywołać kazał jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego, i tym sposobem prawe skrzydło i środek w ogniu będące, bez dzielnych dowódzców zostały.

Tymczasem był książę Szachoffski połączenie swe z feldmarszałkiem dokonał, i ustawionemi na tychmiast pod Kawenczynem armatami zmusił dywizyą trzecią do odwrotu, wraz z przyłączoną do niéj brygadą jazdy pułkownika Chłapowskiego (trzeci strzelców i pułk płocki nowy). Olszynka była straconą.

Wtenczas feldmarszałek Diebicz szarżę masami jazdy przypuścić rozkazał. Pułki nasze szybko sformowały się w czworoboki i przypuściwszy nieprzyjaciół, dały ognia. Kirasyery Majendorfa w odstępy między batalionami rzuciły się i na drugą linią wpadli po części z nowych pułków piechoty złożoną, ale znajdował się tam batalion 8go pułku piechoty pod majorem Karskim, który gęstym ogniem ich przerzadził, a pułkownik Kicki z szwadronami 2go i 5go ułanów zniósł ich do szczętu. Oprócz tego jednego pułku kirasyerów, żaden inny z całéj téj masy jazdy nie szarżował *à fond*. O jedném spotkaniu przecie mówiło wojsko, między ułanami gwardyi Cesarzewicza a 4m liniowym, dobremi niegdy znajomemi z parad na Saskim placu.

W istocie to wielkie wysilenie Rosyan było powinno spełznąć na niczem, i gdyby Chłopickiego zranienie naszą stronę inicyatywy nie było pozbawiło, mogło klęskę dla nich sprowadzić. Jednak nieszczęśliwy zbieg okoliczności odwrót wojska polskiego na lewy brzeg Wisły przyspieszył.

Naprzód brygada strzelców pieszych z dywizyi odwołanego niewczas jen. Szembeka, zaczęła wprawdzie zwolna i w porządku, lecz bez potrzeby ustępować: z nowych formacyj żołnierze kosami uzbrojemi, przechodzili po słabym już lodzie na drugi brzeg rzeki. Przytém rozbitki pułku kirasyerów uniosłszy się aż po za 2gą linię, rzuciły popłoch pomiędzy ambulansami i pociągami w tyle stojącemi. Zaczęła się ucieczka w największym nieładzie, przez Pragę na most. Ten ruch niesforny w tyle armii rozpoczęty, stałość stojących na linii bojowéj pułków zachwiał, do czego przyczyniło się wrażenie, które szerząca się wieść o zranieniu Chłopickiego na umysłach żołnierzy uczyniła.

Pułkownik Szydłowski z wielką przytomnością umysłu pobiegł natychmiast do mostu żeby go od zerwania uchronić. Myśmy wszyscy cofające się bataliony zatrzymywać starali, co prawdę mówiąc, trudném nie było. Wojsko niemiało dyrekcyi, ale na duchu niebyło bynajmniéj upadło.

Rosyanie po szarży jazdy swéj nieczynnymi zostali. Jenerał Skrzynecki czuł siłę w wojsku naszém będącą i chciał w nocy atakować nieprzyjaciela i nazad wpędzić go w lasy, przecie planu jego nieprzyjęto. Trwał ogień działowy do nocy, tymczasem wojsko przez most praski odwrót uskuteczniło bez przeszkody i po północy dokonało, zostawiwszy w okopach praskich załogę pod pułkownikiem Kosem.

Armia rosyjska miała w ogniu dnia tego 120,000 żołnierzy i 400 dział, z któremi walczyło Polaków 25,000 piechoty, 12,000 konnicy i 125 dział licząc w to bezużyteczną prawie siłę pod jenerałem Krukowieckim.

Jak wiele znaczyła osoba Chłopickiego w bitwie, po zranieniu jego poznaliśmy: i — spamięta sprawiedliwsza potomność.

— Lipska *D. allg. Ztg* donosi z Wiednia, że zwykła dotąd rewizya gazet zagranicznych przed wydaniem ich publiczności, została zaniechaną, a urząd rewizyi książek o tyle uległ zmianie, że przestał być jeżeli nie przeszkodą, to przynajmniej tamą wolnego ruchu księgarskiego.

— *Wanderer* użala się na to, że urzędnicy wracający z Węgier i umieszczani po innych krajach koronnych, znajdują pierwszeństwo przed miejscowymi urzędnikami.

— Ponieważ w ogłoszeniu urzędowem *Gazety Wiedeńskiéj* o nowéj pożyczce zaszła omyłka co do terminu spłaty, przeto omyłka ta przeszła do wszystkich dzienników. Sprostowanie jéj podanem dziś zostało do wiadomości. Termin spłaty przypada na d. 1 grudnia, a nie na dzień 1 lipca.

Włochy.

Pan Brofferio w piśmie swem „Rzym i Wenecya" zamieścił historyczny pogląd na tajne zabiegi czynione po zawarciu pokoju w Villafranca celem połączenia republikanów i konstytucyonalistów. Wiadomo, że w owej epoce napisał Mazzini list do Wiktora Emanuela, w którym oświadcza, że jeżeli król chce uczynić Włochy wolnemi i zjednoczonemi, nie tylko nie będzie mu stawiał przeszkód, lecz owszem całą siłą popierać pragnie wielkie to dzieło. List ten był drukowany, rozpowszechniony we wszystkich dziennikach, tłumaczony na różne języki. Lecz nie dość było na tem Mazziniemu, chciał on, aby list ten był wręczony królowi, celem otrzymania od niego odpowiedzi. Do owego listu urzędowego dołączony był list poufny. Mazzini prosił pana Brofferio, aby obydwa te listy osobiście oddał królowi. Przytaczamy tu słowa samego pana Brofferio z powyżej wymienionego pisma o widzeniu się jego z królem:

„Wreszcie nadeszła chwila wręczenia królowi listu Mazziniego. Czytając go po cichu uśmiechał się czasem, jak gdyby dawał do poznania że jest w tem nieco prawdy.

„Gdy doszedł do ustępu, w którym Mazzini radzi wysłać Garibaldego do Sycylii, król zaczął się śmiać w głos i rzekł: *Wysłać go do Sycylii to bagatela, ale utrzymać go tam, na tem sztuka.*

„Są to własne słowa króla, mówi pan Brofferio.

„Doczytawszy list do końca rzekł król: Pozdrów Mazziniego odemnie, powiedz mu, że czytałem jego listy z zadowoleniem i że oceniam jego dobre chęci. Chciałbym tylko jednej rzeczy.

„— Jakiej N. Panie.

„— Mazzini daje mi 500,000 ludzi — na papierze. Nie żądam tyle. Poprzestałbym na 250,000 w rzeczywistości.

„— N. Panie! ręczę za lud włoski, niech tylko usuniętą zostanie koterya fałszywych Włochów, którzy go usypiają, a cudów dokaże.

„— Niechaj się zbudzi, zobaczymy.

„— Czy pozwolisz mi N. Panie znieść się osobiście z Mazzinim, aby wprowadził w wykonanie to co proponuje.

„— Jakto Mazzini w Piemoncie? Powiedz mu niech się ma na baczności.

„— W. K. Mość nie zechcesz go zapewne kazać aresztować?

„— Ja — nie; lecz gdyby się dowiedział prokurator rządowy?

„— Więc, aby się prokurator nie dowiedział, wezwę go jeżeli W. K. Mość pozwolisz, aby przybył do Verbanelli, w kantonie Tesyńskim, gdzie oba ułożymy *podstawy pokoju pomiędzy rzeczpospolitą i monarchią* w sposób taki, aby jedna niepochłonęła drugiej.

„Król zezwolił. Napisano do Mazziniego, który następnym odpowiedział listem, upoważniając pełnomocnika swego do odczytania go Rattazzemu i Wiktorowi Emanuelowi:

„Mój kochany! Nie znajduję rozumie się, ani cienia trudności w doprowadzeniu do skutku konferencyi w zasadzie, i przyjmuję wskazaną mi willę, lecz żądam zwłoki z dwóch powodów zależących od położenia wyjątkowego w jakiem mnie utrzymują *oswobodziciele Włoch.* Jak skoro pokonam niektóre przeszkody, pospieszę na wskazane miejsce i zawiadomię o tem w porę przyjaciela Brofferio.

„Winienem jednak korzystać z téj zwłoki, aby Brofferio przez Ciebie się dowiedział o położeniu, w jakiem zamierzam się utrzymać. Mówię to obawiając się, że list mój mógłby źle być zrozumianym, a idzie o to, abyśmy postępowali z sobą lojalnie.

„List ten nie jest *pierwszym krokiem*, jest— owszem *ostatnim.* Jest to: *jeżeli nie, to nie* postawione z większą logiką i z bardziéj niezmienną determinacyą, niż to uczynił Manin.

„Jestem republikaninem i pozostanę republikaninem, zachowuję w każdym razie prawo moje propagandy *spokojnéj* republikańskiéj, na drodze prasy, i zamienię ją w czyn, gdzie i kiedy możebnem się to stanie, jeżeli propozycya w liście mym królowi uczyniona niezostanie przyjętą.

„Schylając czoło przed zwierzchnictwem narodowem, i przekonanym będąc faktami, że dziś większość kraju nietylko przyjmuje, lecz pragnie monarchii Wiktora Emanuela, stronnika bardziéj jedności włoskiéj niż czegobądź innego, sądzę, iż obowiązkiem jest moim powiedzieć królowi: Jeżeli W. K. Mość chcesz prawdziwie i skutecznie osiągnąć jedność narodową, gotowi jesteśmy popierać cię. Zwyciężmy razem. O reszcie mówić niebędziemy.

„Jeżeli kraj wyswobodzony odda się nam, o czem wątpić nie można, nie będziemy go podniecać w duchu przeciwnym. Zajutrek („il si dopo" jest to nazwa jaką dają Mazziniemu jego przeciwnicy z powodu, iż zawsze zapóźno, nazajutrz przybywa) na wygnaniu czy w własnym kraju wyznawać będzie przekonanie swéj duszy. *Naprzód* ograniczymy się na tem, iż na sztandarze naszym położymy napis: *Jedność, wolność.*

Jestto, chciejmy się zrozumieć, rzeczą ważną. Zbyt już posunąłem się w lata i zbyt znam ludzi i świat, aby się łudzić.

„Chęci ukryte, nieokreślone, są dla mnie bez wartości. Nieprzyjmuję *jedności, zjednoczenia* postępowego, ani transakcyi sumienia rozkładającéj do pięcie celu na lat 10. Nie chcę, aby mi powtarzano: Dziś zabierzemy Księstwo, jutro inną część Włoch, daléj czekać będziem zgonu Papieża, a za dwa albo trzy lata wytoczymy wojnę, aby Wenecyę odebrać Austryakom.

„Najlepsze chęci królów nawet, zależą od życia lub śmierci monarchy, od zmiany ministrów, od faktu wydarzonego za granicą, czego wszystkiego przyjmować niemożem za warunek zbawienia. Fakt dnia dzisiejszego jest przed nami, i na nim opierać winniśmy dzieło nasze.

„Faktem dnia dzisiejszego jest rewolucya we Włoszech środkowych. Winna ona służyć za punkt oparcia ogólnemu zbrojeniu się. Niechaj monarchia połączy się śmiało z rewolucyą, i pomoże nam rychło uczynić ją włoską.

„Wniosek mój wynika z przekonania, że Piemont i rewolucya dość są silnemi, aby dzieła dokonać.

„Dla tego trzeba rewolucyonizować południe. Gdy to nastąpi pomiędzy obecną armią neapolitańską, i milicyami sycylijskiemi; łącząc do tego i milicye w Piemoncie, we Włoszech środkowych i Lombardyi, oraz te, które staną się wynikiem ogromnego zapału, jakiby fakt ten wzbudził we Włoszech, zbierzemy siłę 500,000 i mieć będziemy marynarkę. Zwycięstwo nagłem się stanie wtedy jak błyskawica.

„Jeżeli monarchia sardyńska nie ma człowieka, któryby intuicyą, potęgą jeniuszu rewolucyjnego przeczuł tę prawdę, wszelkie zetknięcie się jest bezużytecznem, wszelka zgoda niemożebną. Niech każdy czyni wtedy co może.

„Pięćkroćstotysięcy pod bronią, lud włoski po za niemi, będzie to *fakt dokonany,* któremu przyklaśnie Europa ludowa, który z szemraniem powita Europa monarsza.

„Ludwik Napoleon nie może wytoczyć wojny Piemontowi i Włochom, nie może wysłać armii na południe, nie zapaliwszy pochodni wojny w Prusach, w Niemczech, w Anglii. Jeżeli dyplomacya sardyńska tego nie wie, źle jest objaśnioną.

„Zrewolucyonizować południe jest rzeczą łatwą, byleby to tylko uczynić chciano. Nie żądam, aby Piemont pierwszy wszedł w szranki i wziął inicyatywę. Inicyatywę my weźmiemy.

„Lecz żądam, jeżeli król chce prawdziwie jedności włoskiej, jeżeli dziełem tem mniema wszystkie stronnictwa rozbroić:

„Aby rządy Włoch środkowych,—a słowo rządu sardyńskiego dla nich wystarczy — położyły tamę prześladowaniu wymierzonemu przeciwko nam, co przynosi hańbę sprawie narodowej, i aby tym sposobem umożebniły zgodę. Aby pozostawiono w spokoju wygnańców, póki niedopuszczą się przewinień przeciw spokojności wewnętrznej, aby mogli spokojnie przebiegać te kraje włoskie, które nazywają wolnemi; nie nadużyjemy tej wolności niebezpieczną jawnością.

„Aby rząd sardyński dał Garibaldemu zapewnienie bądź wprost, bądź przez Ricasolego lub Fariniego, że o ile działać będzie poza obrębem teraźniejszych granic, liczyć może na życzenia i milczące zatwierdzenie Piemontu, że liczyć może na jego pomoc, gdyby Austrya lub inne państwa pośredniczyć chciały pomiędzy Włochami i ich panem.

„W zamian lojalnego dopełnienia tych warunków *zaręczamy pod słowem honoru:*

„Bezwzględną tajemnicę o wszystkiem dziś i jutro póki się podobać będzie rządowi sardyńskiemu:

„Powstanie w Sycylii. Zaledwo nasi miną Cattolica, wprzód nawet jeżeli tego potrzeba, byle nas zawiadomiono.

„Powstanie neapolitańskie, jak tylko Garibaldi stanie na granicy Abruzzów, a podczas powstania w Sycyli i ruchu w prowincyach, powstanie w Neapolu staje się pewnem.

„Ofiarowanie anneksyi królowi, ktorą winien będzie bez warunków przyjąć, rzecz ta również jest pewną, gdyż wszelka opozycya z naszej strony ustaje.

„Rzecz sama z siebie przyjdzie.

„Wszystko to stać się musi nagle: Czas stracony idzie na korzyść nieprzyjaciela. Rządom środkowym zaczyna brakować pieniędzy. Nieukontentowanie w skutku zawiedzionych nadziei wzrasta w cieniu, wybuchnie ono w anarchię.

„Środki obrony królestwa mnożą się. Bezczynność utrudza ludy i ochotników. Ruchy lokaliują się. Zapał stygnie. Trzeba *działać* lub *ginąć*. Niewywołujemy nieukontentowania ludów, lecz winniśmy korzyść z niego ciągnąć aby walczyć w chwili przesilenia przeciw panom zużytym, rządom zbezwładnionym. Jeżeli działać niebędziemy, padniemy nieochybnie mówię to z boleścią przekonania ofiarą wojny domowej i anarchii.

„Z silną wolą chwilową Piemont może odbudować Włochy. Król stać się może człowiekiem wieku.

„Jeżeli te podstawy mogą być przyjęte, układajmy się natychmiast. W razie przeciwnym wszelkie układy stają się niepotrzebnemi. Jestem nieodwołalnie przygotowany pozostać całkiem niepodległem w mojem postępowaniu, jeżeli propozycye te uznane będą za zbyteczne.

„Lecz niech się rząd sardyński nie łudzi pod względem położenia swego. Nie zna on ani ludzi ani stronnictw, jeżeli nie pojmuje że dwa miesiące jeszcze ociągania się mogą zmienić pozorną jego popularność w antagonizm i reakcyę:

„Udziel tego listu itp. (pod.) Józef Mazzini."

List ten udzielony został Rattazzemu, lecz niewiadomo czy go król czytał. W kilku dni potem Rattazzego zastąpił Cavour. Układy nierozpoczęły się. Mazzini wysłał Rosolino Pilo dla zapalenia powstania w Sycylii. Zaledwo miesiąc zdoławszy się własnemi siłami utrzymać, rewolucya zaczęła upadać, gdy Garibaldi wziął w ręce sprawę niepodległości włoskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. Dziennik *le Nord* ma jedną niezaprzeczoną wyższość nad wszystkiemi dziennikami europejskiemi. Każdy prawie ma znich korespondentów; ale cóż z tego, kiedy do francuskich piszą Francuzi, do niemieckich Niemcy, do angielskich Anglicy, do polskich Polacy i t. d. a to o wszystkiem. I tak Francuzi piszą z Wiednia o austryackich, z Berlina o pruskich, z Londynu o angielskich sprawach, zgoła francuskie pióro o sprawach każdego narodu lub państwa. Jaka ztąd wynika niepewność wiadomości i stronniczość w przedstawianiu kwestyj, łatwo sobie wystawić. Gdy tymczasem *le Nord* ma do każdéj sprawy korespondenta w téj sprawie interesowanego, bo z tego samego narodu. O Włoszech pisze mu Włoch, o Grecyi Grek, nawet o wyspach Jońskich Jończyk; nie dziw więc, że o Rusinach pisze mu *Mało-Rosyanin.* Zazdrość by brała na widok tak właściwych źródeł, téj rozległości w stosunkach i biegłości w informacyach, gdyby tylko ci korespondenci chcieli podpisywać swe listy inaczéj aniżeli Włoch, Grek lub Jończyk, jeden z abonentów. Przyzna każdy, że to nie dość charakteryzuje osobę korespondenta. Lecz mniejsza o to, skoro ci panowie korespondujący do *Norda*, tak się w listach swych przenikają narodami i sposobem zapatrywania się tego dziennika, iż zaprawdę myślećby można, że piszą w jego redakcyi. Tak np. ów Mało-Rosyanin, zawsze jeden z abonentów *Norda*, który w Nr. z 18go b. m. napisał list i przemawia w imieniu ośmnastu milionów Rusinów (bagatela!) ma zupełnie taką samą jak i sam dziennik do ultramontanów antypatyę. Widzi ich wszędzie i we wszystkiem. Rusini według niego są narodowością opuszczoną przez rządy, zapomnianą przez prasę europejską (nie przez *Norda*), odrzuconą przez Rosyę (ktoby się tego spodziewał!) uciśnioną w Austryi i w Polsce (?) przez arystokracyę, napastowaną i podkopywaną ciągle przez..... ultramontanizm. Co też ten ultramontanizm nie wyrabia! Ale jakże nie wierzyć, kiedy ów Mało-Rosyanin abonent *Norda*, ma takie dowody niezbite, jako to: że deputacya z Galicyi w Wiedniu, złożona z saméj szlachty ultramontańskiéj, popierana przez dziennik reakcyjno ultramontański *Czas*, który nieprzestaje nigdy Rusinów szkalować, stawiając życzenia Galicyi, nie żądała niczego dla Rusi, która jest osobną prowincyą odzieloną od tak zwanéj Galicyi nie tylko granicami naturalnemi to jest rzeką San (z tamtéj strony Sanu Polaka z latarnią nawet nie znajdzie) ale pochodzeniem, narodowością, religią, językiem i t. d. To aż strach bierze co złego narobiła deputacya z Galicyi. Ale Mało-Rosyanin pociesza się w końcu mówiąc: „Podstęp i zła wiara nie mogą splamić najszlachetniejszéj sprawy, a intrygi ducha kasty i ultramontanizmu zdolne są tylko rzucić ziarna nienawiści i niezgody, które plon w przyszłości odniosą i t. d. i t. d.." Na to też zapewne rachuje. Jakże tu nie wierzyć korespondentom *Norda*, i nie mniemać, że są członkami jego redakcyi?...

— Wczorajszej nocy przybył tu z Wiednia p. Franciszek Smolka, a dziś rano odjechał dalej do Lwowa.

— Z Salzburga donoszą 18 bm. o następującym tragicznym wypadku. W sobotę przybyła tam jakaś młoda para i stanęła w hotelu. Mężczyna zapisał się jako komisant kupiecki z Gradcu, a towarzyszkę swoją jako żonę.—Oboje byli ubrani bardzo przyzwoicie i mieli z sobą znaczne pakunki. W poniedziałek 14go zrobili wycieczkę do Golling, tam obiadowali w domu pocztowym i zostawiwszy rzeczy, mimo znacznego mrozu udali się śpiesznie do wodospadu. Gdy ich do późnej nocy nie widziano, zaczęto szukać w okolicy i znaleziono oboje u wodospadu bez życia. Ona miała oczy zawiązane, i przez skronie głowę przestrzeloną; on ugodzony kulą w piersi. Obok nich leżał dwururny pistolet. Wypadek ten, którego tłem jest zapewne miłość, jest jeszcze pokryty tajemnicą.

— *Gazeta powszechna augsburgska* donosi z Warszawy co następuje:

„Nowością ogólne budzącą zajęcie będzie niezawodnie szczególny sposób, w jaki artysta powszechnie znany Aleksander Dreyschok, starał się tutaj zagodzić niechęć, jaką wzbudza tu każdy cudzoziemiec, a niemiec przedewszystkiem. Gdy bowiem najznaczniejszy z tutejszych dzienników, jeszcze przed jego przyjazdem już niemile o jego przybyciu wyraził się, i rzekł, iż czas byłoby już wszystkim wirtuozom zagranicznym zamknąć wrota, musiał p. Dreyschok wykazać się w właściwych sferach tutejszych i przedstawić się jako prawdziwy słowianin, a w jednym z tutejszych dzienników ogłosił, że familia jego zwie się na prawdę po czesku „Trzykopa", a nie Dreyschok. Jeżeli tacy ludzie zrzekają się swojej do Niemiec należności, to zaprawdę nic na tem Niemcy nie tracą; gdy wszelako mimo tego wszędzie ich mają za niemców, to łatwiej stąd pojąć pogardę, jaką zagranica często ośmiela się okazywać narodowi naszemu."

— *Narodni Listy* donoszą, że w tych dniach odbyły się w Wiedniu zaręczyny księcia Jerzego Czartoryskiego z panną Czermakówną, siostrą profesora fizyologii Jana Czermaka, (który czas jakiś był również profesorem w Krakowie) i malarza Jarosława Czermaka.

— Jutro we czwartek 24 stycznia Ś. Tymoteusza bisk. i męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z pod Dąbrowy 16 stycznia.

(P) Liczne głosy, odzywające się z wszystkich stron Galicyi, są niezaprzeczonym dowodem, jak pojętą i ocenioną jest obecna chwila przez obywateli naszego kraju, dla którego niemoże być nic ważniejszem, nad następstwa, jakich się domagać i spodziewać mamy prawo, z organizacyi, na podstawie dyplomu Monarchy z. d. 20 paźd. r. z. opartej. W jaki on sposob rozwiniętym i zastósowanym być winien by słuszne wymagania narodu urzeczywistnionemi zostały, Deputacya Galicyjska, z całą dokładnością i otwartością przedstawiła; a jak z jednej strony, jest to niezaprzeczonym dowodem wykształcenia politycznego, na duchu narodowym opartego, tak z drugiej strony dowodzi przychylności do najwyższej władzy, która działając według przedstawionych potrzeb i życzeń kraju, potrafi się przekonać że rząd szczerze pragnący dobra ludów, pewniejszą i trwalszą podporę w ich przychylności, aniżeli w bagnetach znajdzie.

Obok zajęcia ogólnego, obecnemi okolicznościami wywołanego, nie są zaniedbywane i interesa czysto materyalne. Towarzystwo rolnicze Krakowskie, za pośrednictwem swych członków korrespondentów, stara się zbierać wiadomości o stanie gospodarstw, przyjaznych lub nieprzyjaznych okolicznościach, jakie na nie wpływ wywierają. Taki korespondent, mając obowiązek składania Towarzystwu sprawozdań ćwierćrocznych, powinien przekonywać się w powiatach na które jest przeznaczonym, o tem wszystkiem co się gospodarstwa tyczy, co pośredni lub bezpośredni wpływ na jego pomyślność wywiera, zasiągając wiadomości na miejscu, pod wszelkiemi względemi z stósunkami gospodarskimi w związku będącymi. Taki jednak sposób zbierania wiadomości, może nie każdy z gospodarzy, uważałby za przyjemny dla siebie, bo też istotnie, miałoby to pozór pewnego rodzaju kontroli. Szanowny korespondent na powiaty Żabiński i Dąbrowski, zapewne zwróciwszy na to uwagę, wspierając dążności Towarzystwa z prawdziwie obywatelską gorliwością, w zeszłym tygodniu prosił do siebie obywateli tych powiatów. Pomiędzy wieloma pytaniami, szematem Towarzystwa rolniczego objętemi, jednem z ważniejszych zdawało mi się, tyczące się oszacowań kadastralnych, które nastręczyło powód do uwag, czyli wyrachowanie dochodu z gruntów przez kommisye szacunkowe zdziałane, odpowiada istotnemu dochodowi z tychże gruntów; jakie są przyczyny rażącej różnicy między dochodem istotnym a dochodem przez kommisye szacunkowe obrachowanym; czyli obywatele mają przedstawić swoje życzenie, aby Towarzystwo rolnicze, poczyniło stósowne kroki do Rządu, celem uchylenia skutków, wynikających z dwójnasób wyższego, a tem samem niesprawiedliwego oszacowania gruntów. Nie mając zaszczytu należeć do grona obywateli, przypadkowi winienem sposobność znajdowania się na tem zebraniu. Żałować tylko wypada, że w rozbiorze tak ważnych przedmiotów jak powyższe i inne, tak mało obywateli wzięło udział, całe bowiem grono zebranych ograniczyło się na trzech z stanu duchownego i kilku świeckich obywatelach; a to tem bardziej, że jeżeli w tak małej liczbie zebrani, dowiedli, znajomości gruntownej miejscowych stósunków, jak równie gorliwości w usiłowaniu podniesienia gospodarstwa, a tem samem i dobrego bytu krajowego, że i reszta obywateli tych powiatów, tym samym duchem jest przejętą, słusznie utrzymywać należy.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	40	6	55	6	—	6	17½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	4	50	5	—	—	—	4	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	4	—	4	12½	—	—	3	75	—	—	—	—
„ owsa	1	75	1	85	—	—	1	70	—	—	—	—
„ grochu	6	—	6	25	5	50	5	75	—	—	5	—
„ jagieł	7	15	7	30	6	25	6	75	—	—	—	—
„ fasoli	5	—	5	25	4	50	4	75	—	—	—	—
„ tatarki	3	25	3	50	—	—	3	—	—	—	—	—
„ prosa	3	35	3	50	3	—	3	25	—	—	—	—
„ kapusty kop.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	2	50	2	65	2	25	2	35	—	—	—	—
centn. w. siana	1	—	1	15	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	19½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f 6 łót. 17¾	—	—	3	75	3	40	3	50	—	—	—	—
Drożdży w wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa.	—	—	1	50	—	—	1	40	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	75	—	77½	—	65	—	70	—	55	—	60
„ częstochowsk.	—	—	1	30	—	—	1	25	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	15	—	—	1	12	—	—	—	—
„ perłowéj	1	25	1	40	1	—	1	20	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	1	35	1	40	1	25	1	30	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 22 stycznia 1861.

Delegowani obywatele: **Radzca Magistratu: Łoziński.**

Komisarz targowy: Jezierski
Adjunkt: Bukowski.

Wykaz wywiezionych towarów przez komorę w dworcu kolejowym w Krakowie w miesiącu grudniu 1860 r.

Do Prus.

Wyroby tytuniowe (funt. cłowych)	44
Ogrodowizny świeże „	195
Owoce	9.424
Orzechy „	156.241
Pszenica „	265.258
Żyto i tatarka „	333.203
Kukurudza „	29.743
Bób i groch „	436.789
Jęczmień i słód „	115.656
Owies „	305.377
Mąka „	41.052
Inne wyroby młynarskie „	22.522
Rzepak „	226.137
Koniczyna „	179.352
Zwierzyna gruba sztuk	38
Zwierzyna w ogólności „	7
Skóry i skórki pospol. sur. (funt. cłow.)	1.620
„ „ w ogólności „	32 26.480
Piérze „	
Pióra kancelaryjne preparowane	231
Mięso „	316
Kiełbasy „	38
Sér „	36
Masło świéże „	6.047
Oleje tłuste w ogólności „	43
Piwo w beczkach „	56
Likiery „	8
Wino w butelkach „	3
Potaż „	3.343
Kwas saletrowy „	277
Ołów surowy „	336
Żelazo surowe i stare „	123.554
Stal wszelkiego rodzaju „	547
Miédź surowa „	1.042
Wełna „	3.364
Wyroby płócienne najpospol.	1.356
„ „ pospolite	11.623
„ sukiennicze najpospol.	5
„ jedwabne przednie „	1
Odzieże pospolite „	115
Wyroby skórzane i gumowe przednie „	3
„ drzewne najpospol. „	4.974
„ garncarskie „	72
„ żelazne „	329
„ „ pospol. „	7.469
Wyroby metalowe w ogól. „	11
„ chemiczne „	15
Świéce sterynowe „	7
Książki i muzykalia „	2.956
Otręby i makuchy „	54.820
Spodium „	77.262

Do Królestwa polskiego.

Wino w beczkach (funtów cłowych)	37570
Potaż „	8.062

Gdańsk 19 stycznia. Upłyniony tydzień odznaczył się dobrą pogodą mróz był łagodny i w dzień rzadko większy nad parę stopni, dziś mamy odwilż.

W Anglii na targach zbożowych panuje wielka cisza, brak znaczniejszych dowozów i utrudniona komunikacya z przyczyny zamarznięcia kanałów i lodów Tamizę napełniających, przeszkadza rozwinięciu się większéj działalności. Pomimo tak szczupłych granic obecnych tranzakcyj, ceny jednakże dość stale się utrzymują, i zniżenie które w ostatnich dniach notcwać chciano, jest więcéj pozorem, gdyż piękny produkt po dawniejszych cenach, ochotnych znajdował kupców i chyba na niższych gatunkach sprzedający robili ustępstwa.

W Francyi ruch był żywszy, ceny przeszłotygodniowe z łatwością się utrzymały. Nawet na tych placach gdzie dowóz był znaczny i potrzeby miejscowe przewyższał, ceny się nie zachwiały. Francya zachęcona dobremi cenami w Anglii, prowadzi dotąd jeszcze niejakiś export, lecz nie wiadomo czy później przy daleko wyższych cenach nie będzie zmuszoną importować.

Zamarznięcie naszego portu i Sundu, i wynikające ztąd przerwanie komunikacyj z Anglią utrzymuje nasz plac w chwilowem otrętwieniu. Sprzedaż idzie leniwo, gdyż ziarna wykowego, na które by łatwo kupca znaleść można jest mało, lub właściciele je zbyt wysoko cenią, a gatunki luźne, których nam dzienny dowóz dostarcza mniéj zachęcają kupujących do obszerniejszych spekulacyj.

W przeciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie: Pszenicy 295 łasztów, żyta 135, jęczmienia 60, grochu 120, łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.	guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 116 do 122	od 390 do 520	219-230	31 16	42 0
„	123 „ 126	„ 525 „ 570	231-237	42 12	46 2
„	127 „ 130	„ 575 „ 610	239-245	46 14	49 12
„	131 „ 13½	„ 630 „ 655	247-250	51 —	53 2
Żyto	„ — „ 125	„ 333 „ 345	— 235	28 27	29 29
Jęczm.	„ 100 „ 103	„ 240 „ 270	187-193	20 26	23 14
	„ 101 „ 106	„ 290 „ 315	195 199	25 6	27 12
	„ 107 „ 112	„ 330 „ 336	201 210	28 20	29 6
Groch	„ — „ —	„ 324 „ 378	— —	28 4	32 26

Kursa zamian: Londyn 6,17½. Hamburg 149⅝. Amsterdam 140¾.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 22 stycznia. Obie gazety urzędowe (węgierska i niemiecka) z dnia dzisiejszego, zamieszczają postanowienia JCMości, na mocy których sejm węgierski zwołanym zostaje na dzień 2go kwietnia do Budy. Listy królewskie (wici) zwołujące sejm, rozesłane będą niebawem. Co się tyczy wyboru deputowanych, zatrzymano przepisy artykułu V prawa z r. 1848 z małemi zmianami.

Paryż 21 stycznia. Dzisiejsza *Patrie* donosi, że obiega wieść o porozumieniu się Rosyi i Anglii względem rozwiązania kwestyi duńskiej na drodze pokojowej.

Paryż 22 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* wyraża nadzieję, że obecność posłów austryackiego, hiszpańskiego, bawarskiego, saskiego i portugalskiego w Gaecie nie jest obcą postanowieniu króla Franciszka względem dłuższego oporu. Według otrzymanych z Rzymu doniesień, posłowie rosyjski, pruski i portugalski wrócili z Gaety do Rzymu, natomiast zaś posłowie austryacki, hiszpański, bawarski i saski tudzież nuncyusz papiezki pozostali w Gaecie.

Turyn 21 stycznia. Artykuł wstępny dzisiejszej *Opinione* pod napisem: „Program polityki włoskiej" mówi: Bez wdania się Francyi, zdobycie Lombardyi i zjednoczenie tylu innych prowincyj włoskich byłoby niepodobnem. Teraz, gdy 22 milionów Włochów urządziły się w jeden naród, musimy starać się resztę sami dokonać. Musimy się zbroić i przygotować się: aby pierwszą jaka się nadarzy sposobność pochwycić dla wyswobodzenia Wenecyi. Kwestya rzymska sama się przez się wtedy rozstrzygnie. Widoczną jest rzeczą, że Francuzi dopóty nie opuszczą Rzymu, dopóki Austrya stać będzie jedną nogą we Włoszech. My nie wypowiemy wojny Francyi, aby ją do opuszczenia Rzymu zmusić; a jeżeli wypowiemy wojnę, to chyba Austryi, a do tego potrzeba nam przymierza Francyi. Aby się jednak zbroić potrzeba nam czasu. Musimy przedewszystkiem myśleć o sobie i zostawić na boku Polskę, Chorwacyę, Węgry i Serbię.

Medyolan 22 stycznia. W Messynie miano aresztować kilku legitymistów francuzkich, którzy się uwijali jako emisaryusze.

Medyolan 21 stycznia. *Perseveranza* donosi z Neapolu z 19go, że ruchy powstańcze w Abruzzach są stłumione. Ma być zamianowanych czterech organizatorów gwardyi narodowej neapolitańskiej.

Mimo zapewnień *Perseveranzy* donoszącej z Neapolu z 19go, że ruchy powstańcze stłumione w Abruzzach, wszelako podana przez nas wczoraj depesza telegraficzna turyńska z 22go, mówiła o walkach powstańców z wojskiem sardyńskiem, a nawet o porażce tego ostatniego i wysłaniu posiłków na wzmocnienie tych oddziałów, które przeznaczone są stłumić powstanie. Wojsko musi zdobywać z pomocą artyleryi górskiej małe miasteczka, co bynajmniej nie świadczy o słabości sił burbońskich. Ta wytrwałość oporu połączona z trzymaniem się króla w Gaecie, każe ciągle wnosić, że stronnicy króla Franciszka liczą zawsze jeszcze na wpływ dyplomatyczny i układy, któreby sprawy tej nie oddały za zupełnie straconą. O ile gabinet tuilleryjski ma tam rękę swoją, aby trzymać dwór sardyński w zależności, to możnaby tylko przypuszczać, jak to wielu czyni, ale domyślać się nie można. Ucichły od kilku dni wieści o działaniach muratystów w Neapolu, a natomiast mówią, że Książę Napoleon który z żoną przybywa do Turynu do teścia swego, ma się udać do Neapolu.

Na posiedzeniu izby deputowanych w Berlinie w d. 21 b. m. minister skarbu złożył budżet na r. 1861. Takowy przedstawia wydatki zwyczajne 133 milionów tal., nadzwyczajne przeszło 7 milionów. Na potrzeby wojska jest 8 milionów więcéj naznaczone niż zwykle; na podwyższenie płac urzędników, o co na przeszłym sejmie upominano się, około ¼ mil. Dochody obliczone są na 135 milionów, w téj sumie pozostałości i nadwyżki z r. z. około 3½. Niedobór około 4½ mil. Na pokrycie tego niedoboru minister wnosi o dalsze pobieranie dodatku 25% do podatków: dochodowego, klasycznego, od rzezi i mlewa, co bez mała pokryje niedobór. Projekta te do praw odesłano do wydziału budżetowego. Obrady nad adresem w komisyi izby niższéj idą bardzo powoli.

— Z Washingtonu otrzymano doniesienia z 8 stycznia. Rząd wysłał posiłki wojskowe na południe. Mieszkańcy Charlestonu nie dopuścili okrętu, który wiózł wojsko i siłą oparli się wysadzeniu wojska na ląd. Seward ma być naczelnikiem gabinetu w ministerstwie nowego prezydenta Lincolna. Z Meksyku donoszą o zupełnem pobiciu Miramona. Liberaliści zdobywają stolicę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 23 stycznia wieczór. Wieczorna *Presse* zamieszcza depeszę telegraficzną z Pesztu z dnia dzisiejszego, następującéj treści: Zgromadzenie wydziału komitatu Ostrzyhomskiego (Gran) wystósowało adres w odpowiedzi na manifest cesarski. Adres ten wylicza cierpienia Węgier w ciągu ostatniego dziesiątka lat. Tysiącoletnia konstytucya węgierska utrzymaną jedynie została przez tysiącoletnią walkę. To ciągłe walczenie zrobiło Węgry nieufnemi. Dyplom październikowy sprzeciwia się sankcyi pragmatycznéj, która wiąże zarówno króla jak i naród, albowiem przysięga Karola (VI) obowięzuje również jego następców. Wybieranie podatków bez uchwały sejmowéj jest nieprawne. Jeżeli podatki są niezbędnemi dla państwa, to niechaj król zaręczy narodowi prawo rozpisywania podatków, a w tym przypadku wyjątkowym niechaj się odwoła do lojalności narodu. W końcu adres zaprasza króla, aby zamieszkał w kraju węgierskim, który stał się pasierbem, odkąd ostatni w kraju mieszkający król w dniu Mohacza pochłoniętym został przez rzekę Czelę (jest tu mowa o królu Ludwiku II, poległym r. 1526 przeciw Turkom, który nie zostawił potomstwa, a Węgrzy wybrali królem Arcyks. Ferdynanda męża Anny, siostry Ludwika. P. R. C.).

Neapol 22 stycznia. Dziś rozpoczyna się bombardowanie Gaety.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	309	301
Ruble obrączkowe agio . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	67	65½
Srebro nowe . . . . . złr.	150½	148½
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 36	12 16
Napoleondory 20-fr. . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . „	7 12	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	88 75	87 25
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	63 —	62 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	74 50	73 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	174	172
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 23 stycznia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	62	90
5% Pożyczka narodowa	75	—
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	724	—
„ banku kredytowego	157	50
Srebro.	150	75
Londyn 10 funt. szterl. . . .	150	50
Dukat pojedynczy	7	13

Wiedeń 22 stycznia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	56 50	56 25
5% Pożyczka narodowa	74 60	74 40
5% Metaliki na mon. konw. . . .	63 —	62 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	84 50	83 50
5% „ „ węgierskie . . .	65 75	65 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	63 75	63 25
5% „ „ galicyjskie . . .	62 25	61 75
5% „ „ bukowińskie . . .	61 25	60 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	86 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 75	88 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103	102
„ „ „ 10 letnie	97 50	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	82 75	82 25
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	105·50	105
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	83 —	82 50
Bilety rentowe Como	15 50	15 —
Losy zakładu kredytowego	111·75	111·25
„ tryestskie na 4½ %	119	117
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	24 50	24 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	723	720
„ zakładu kredytowego	157·60	157·40
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	399	397
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2095	2093
„ „ rządowéj	284	283
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	183	182½
„ „ Pardubickiéj	105½	105
„ „ Nadcisańskiéj	147	—
„ „ Południowéj	187	185
„ „ Galicyjskiéj	174	173½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	128 50	128 26
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	128·75	128 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	129	128·75
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	113·60	113·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	150·55	150
Paryż 100 franków	7	59 60	59 50

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 60	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 10	—
„ „ obrączkowe	7 10	7 10
Złoto al marco	7 6	—
Napoleondory	12 3	12 3
Suwereny	20 85	—
Frydryki	20 90	—
Luidory	12 35	—
Sowereny angielskie	15 16	15 16
Imperyały rosyjskie	12 36	12 36
Srebro	150¼	150
„ kupony	40 —	—
Talary związkowe	2 26½	2 26
Pruskie bilety kasowe.	2 28½	2 27½

Lwów 19 stycznia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 10	7 2
„ austryacki	7 13	7 6
Półimperyał rosyjski	12 38	12 18
Rubel rosyjski	2 37	2 33
Talar pruski	2 28	2 24
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	87 75	87 —
Oblig. indemn. bez kupon.	62 75	61 75
Pożyczka narodowa bez kupon	74 60	73 60

Warszawa 19 stycznia.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . . rubli	—	5 52
Obligi skarbowe . . . . . . „	89 29	—
kupon	—	1 21½
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 73	—
kupon	—	— 4½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 21 stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	66⅛	—
Polskie bilety bankowe.	87⅚	—
„ listy zastawne.	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	94¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 21 stycznia.

Renta 3%	67	40

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 21 do 23 Stycznia.

HOTEL POLLERA. Smolka Franciszek adwokat krajowy z Wiednia. Lange Ludwik dyr. kopalń z Krzeszowic. Bogusz Stanisław kadet ułanów z Węgier. Rosenberg Ludwik kup. z Bremen. Kalapus Józef insp. z Kalwaryi. Jan Kanty Własiński ob. z Okręgu. Hr. Jadwiga Weisenwolf ob z synem z Dubiecka. Talenus Jan kup. z Wrocławia. Fränkel Herman zaw z Chrzanowa. Bar Konopka Kazimierz wł. dóbr z Galicyi. Herbig Jan ob. z żoną z Białéj. Alsner Karol obyw. ze Lwowa. Hr, Adam Łoś wł. dóbr z Bobina. Nawarski Jan insp. ze Lwowa.

Wyjechali: Smolka Franc. adwokat krajowy do Lwowa. Hr. Adam Łoś wł. dóbr do Bobina. Hr. Jadwiga Weisendorf, Broniszewska Klementyna wł. dóbr do Wiednia. Bar. Konopka Kazimierz wł. dóbr do Biskupic. Uznański Aleksander obyw. do Krynicy. Rosenberg Ludwik kup. do Dzikowa. Jan Kanty Własiński ob. do Galicyi. Herbig Jan ob. z żoną do Białéj. Nawarski Jan insp. do Lwowa. Fränkel Herman zaw. hut do Chrzanowa. Alsner Karol ob. do Wiednia. Leonard Dulemba wł. dóbr do Lwowa. Kołodziejski Waleryan inż. na prywatne mieszkanie. Sulimirski Jan ob. do Łączki. Steinkeller Alfred ob. do Warszawy. Uznański Adam wł. dóbr do Szaflar.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia Gajo ob ze Lwowa. Atanazya Spiess ob. z Warszawy. Henryk Brodzki właść. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Fortunat Głowacki obyw. do Wiednia. Gertruda Herniczek obyw. do Królestwa. Adam Herniczek obywatel do Galicyi.

Inseraty.

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Szan. Wincenty i Tekla z Morbitzerów Wolffowie małżonkowie, Członkowie Towarzystwa Dobroczynności, złożyli dar w sumie złp. 2,000 na nabycie z czasem gmachu dla Zakładu Towarzystwa Dobroczynności odpowiedniejszego, w tym sposobie i pod takiemi warunkami, jak był danym dar Arturowéj hr. Potockiéj, dostojnéj Prezesowéj Dam Towarzystwa Dobroczynności, to jest, że procenta tak długo mają być w kapitał obracane, dopokąd w tym celu dane sumy nie będą użyte na urządzenie Zakładu powyżéj wzmiankowanego. Rada Ogólna przeto, fundusz ten stały, dany w wykazanym celu, podaje do powszechnéj wiadomości, wynurzając szanownym Dawcom publiczne podziękowanie, a w końcu zawiadamia szanowną Publiczność, że już dary na ten cel wyłącznie złożone, wynoszą w ogólności sumę złp. 31,900, t. j. w szczególności: 1 dar hr. Potockiéj złp. 22.700; — 2 dar bezimienny dany za pośrednictwem szan. Helcla Ludwika złp. 4,200; — 3 dar szan. Juliusza John złp. 3,000 — i 4 dar szan. Wolffów złp. 2,000.

Kraków dnia 13 Stycznia 1861 r. (71)

Prezes: Hoszowski.
Sekretarz: Głębocki.

Ogłoszenie.

Podpisana Dyrekcya oznajmia niniejszem, że właśnie wyszły z druku przez Wysokie c. k. Ministeryum potwierdzone

Nowe Statuta
ck. uprzyw. Zakładu wzajemnych Zabezpieczeń od szkód ogniowych
w WIEDNIU,
i są do nabycia tak w Biórze tegoż Zakładu *„Wien, obere Bäckerstrasse Nr. 752,“* jakoteż w głównéj Komandycie we Lwowie. (Cena egzemplarza 10 centów).

Wiedeń 10go Stycznia 1861 r.

Dyrekcya c. k. Zakładu wzajemnych ubezpieczeń od szkód ogniowych. (69-1-3)

C. K. TOWARZYSTWO GOSPODARCZO-ROLNICZE KRAKOWSKIE.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego zawiadamia niniejszem, iż jak w latach upłynionych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od członków Towarzystwa *za poprzedniem nadesłaniem próbek*, wszelkie nasiona pastewne do rozprzedania, niemniéj jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze, jakiemi są. **Guano**, **saletra chilijska, kwas siarczany**, itp., nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych. W miarę oddawania do rozprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tem wraz z cenami udzieloną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś **nasion i nawozów zagranicznych** ustanawia się **termin ostateczny po dzień 31 Marca** r. b., do czego interesowani tém ściśléj zastosować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa, ulica Szewska pod L. 335/6. (53-2-3)

Kraków dnia 15 Stycznia 1861 roku.

Z Komitetu ck. Towarzystwa gosp.-rolniczego.

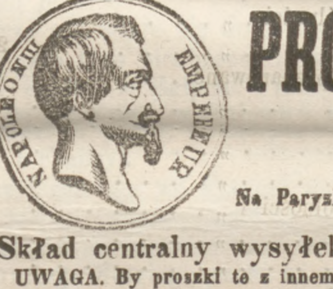
SZUBA zamieniona!

W Krakowie w dniach 30 — 31 Grudnia 1860 r. zamieniano Futro niedźwiedzie z wierzchem ciemno-zielonym bez peleryny na Futro niedźwiedzie z wierzchem szafirowym i peleryną

Ktokolwiek z P. T. Panów spostrzegłby tę zamianę, raczy Futro zamieniane z wierzchem ciemno-zielonym odesłać do KRAKOWA pod adresą: „Krawca p. *Kłosowskiego*, w domu Hr. Morsztynów, ulica Stolarska“ zkąd swoje dawne Futro odbierze. (58 4-6)

Potrzebny jest do **Drukarni Uniwersyteckiéj** uzdolniony Subjekt

ZECER,
jak niemniéj
UCZEŃ
z 2éj lub 3éj klasy gimnazyalnéj do praktyki. (63-2-3)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.



Na Paryskiéj wystawie powszechnéj w roku 1855 wyszczególnione medalem zasługi.

Skład centralny wysyłek: Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

UWAGA. By proszki te z innemi podobnemi wyrobami nie zamieniać, i wszelkiemu bezprawnemu nadużyciu mojéj firmy skutecznie zapobiedz, znajduje się nietylko na wierzchu pudełeczka, lecz oraz i na każdym papierku proszki te zawierającym mój znak fabryczny „Moll's Seidlitz Pulver *wodnym drukiem* oznaczony.

Cena zapieczętowanego pudełeczka oryginalnego 1 zł. 25 kr. w. a. Instrukcya użycia we wszystkich językach.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną skuteczność, przed wszystkiemi dotąd znajomemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce, jak to tysiące ze wszystkich części naszego znacznego Cesarstwa przychodzące podziękowania niezaprzeczony dowód stanowią, że proszki te w wypadkach *zadawniałych zatwardzeń, niestrawności, zgagi, w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, palpitacyach serca, nerwowéj hipochondryi, zbytniéj ustawicznéj skłonności do wymiotów* i t. p. z jak najlepszym skutkiem używane zostały. Korespondencye te wzrosły już do bardzo znacznej ilości, i zawierają najliczniejsze potwierdzenie takich pacyentów, którzy wyczerpnąwszy bezskutecznie wszelkie środki alopatyczne i hydropatyczne, do tego pojedyńczego domowego środka się udali i naraz tak długo nadaremnie poszukiwane trwałe ustalenie swego osłabionego zdrowia usyskali. Między temi uznanie wyrażającemi pismami znajdują się pochwalne listy prawie każdéj warstwy społeczeństwa, ze stanu gospodarzy, wojskowości i profesorów, kupców, rzemieślników, artystów, właścicieli dóbr, urzędników i wojskowych, nawet aptekarzy i lekarzy i takich osób obojej płci, którym dotąd najsłynniejsze wody mineralne najmniejszéj ulgi nie sprawiły, i którzy jedynie i wyłącznie przez regularne użycie prawdziwych proszków Seidlitzkich do zdrowia przyszły.

Skład tych proszków utrzymują:

w Krakowie pp. F. J. Kirchmayer i Syn i p. Dr. Floryan Sawiczewski,

w Biały, aptekarz p. Kellner — *w Brodach*, p. Fr. Dekert — *w Czerniowcach*, p. Różański — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jaśle* p. J Rohm aptekarz — *Kołomyi*, p. W. Kupfermann — *w Limanowie*, p. A. Müller — *we Lwowie*, p. P. Mikolasch aptek. — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w Nowym-Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaszek apt. — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* p. F. Gaidetschka i Syn — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Starymmieście*, p. J. Belka — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, apt — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Radautz*, p. Resch — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz — *w Tyśmienicy*, p. Karol Neki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltini — *w Zaleszczykach*, pp. J. Kodrębski i Spółka.

Wszystkie powyżéj wspomnione firmy przyjmują także wszelkie zamówienia na prawdziwy

OLEJ Z TŁUSZCZU WĄTROBY MIĘTUSOWEJ
wyrobu *Lobry i Poton w Utrechcie w Niderlandach*

jedyny gatunek, który przed każdém napełnieniem flaszek przez profesora p. Müllera chemicznie badanym i w butelkach cynkową kapslą zamkniętych rozsyłanym bywa, na których się firma domu *Lobry i Porton* znajduje.

Ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów z tłuszczu wątroby wyrabia się najstaranniejszem zbieraniem i wydzielaniem miętusów, i nieulega zupełnie żadnéj dalszéj chemicznéj preparacyi; z tego powodu znajduje się płyn w naszych opieczętowanych flaszkach zawarty całkiem w tym samym nieosłabionym pierwotnym stanie w jakim go natura bezpośrednio utworzyła.

Prawdziwy oléj miętusowy używają z jak najlepszym skutkiem wszystkie znakomitości lekarskie Europy jako szczególny środek leczący w słabościach piersiowych i płucowych, w skrofułach i słabości zwanej *„Rhachlis“* w wypadkach reumatycznych i pedagrycznych, zastarzałym wyrzutom skóry, zapaleniu ócz, słabościach nerwowych i t. p.

We flaszkach oryginalnych wraz z instrukcyją użycia po 2 Zł. 10 kr. — i 1 Zł. 5 kr. w. a. (134-37-46)

Za c. k. przywilejem austryackim i król. pruską ministeryalną aprobacyą

Dra Borchardta aromatyczne **mydło z ziół**, do upiększenia i ulepszenia płci i wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom skóry. (W oryginalnych paczkach po **42** kr. wal. austr.)

Dra Suin de Boutemard aromatyczna **Pasta do zębów** najuniwersalniejszy i najniezawodniejszy środek do zachowania i czyszczenia zębów i dziąseł. (W całych i pół paczkach po **70** i **35** kr. w. a.)

Dra Lindes roślinna pomada w laskach podwyższa połysk i elastyczność włosów, i służy oraz do utrzymania loków. (W oryginalnych kawałkach po **50** kr. w. a.)

Balsamiczne mydło oliwne do mycia i kąpieli szczególne, przez swoje ożywiającą i utrzymującą skuteczność na gibkość skóry. (W paczkach po **35** kr. wal. austr.)

Dra Hartunga olejek z kory chiny, z dekoktu najlepszéj kory z chiny z balsamicznemi olejkami, do konserwowania i upiększenia włosów. (W opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszkach po **85** kr. w. a.)

Dra Hartunga pomada z ziół, sporządzona z ożywiających pożywnych soków i innych ingredyencyj roślinnych, do ożywienia i wzbudzenia porostu włosów. (W opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoiczkach po **85** kr. w. a.

Powyższe artykuły **prawdziwe**, których skuteczność i odpowiedność i w naszych okolicach ogólne uznanie znalazły utrzymują wyłącznie:

w Krakowie p. Józef Bartl (790-11-15)

na prowincyi zaś w różnych miastach Galicyi i krajów sąsiednich tylko owe firmy, które od czasu do czasu w niniejszém piśmie ogłaszane bywają.

Na angielski sposób sporządzona



Najtęższa KARMA dla bydła i koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

posiada podług wieloletnich doświadczeń i przedsiębranych z nią z polecenia jenerał-porucznika i nadkoniuszego J. król. Mości pana Willisen w masztalniach J. królewskiéj Mości Króla Pruskiego prób, jak niemniéj podług urzędowego poświadczenia pana Dra Knauer, aptekarza Iéj klasy i nadlekarza od koni wszystkich królewskich masztalni — tę szczególną własność, że u koni tworzy świeżość życia, elastyczność sił i piękność budowy ciała, oraz zasila stare osłabione konie i w ogólności poprawia powierzchowne wyglądanie koni.

Główne korzyści téj karmy zależą w tém, że **nadzwyczaj poprawia u zwierząt organa trawiące**, przez co zwierzęta ze zwykłéj karmy wszystkie pożywne części zupełnie przywłaszczyć sobie mogą, przez co używanie téj karmy także u bydła rogatego, u owiec i świń polepszenie ciała i prędkie dojrzewanie uskutecznia, a u krów wydawanie mleka bardzo wzmaga.

W jednym miesiącu używania téj najtęższéj karmy polepsza się wyglądanie i wartość koni i bydła o 20 do 30 procent.

Angielski chów bydła zawdzięcza téj karmie swe nadzwyczajne postępy tegoczesne.

Zdanie jednego ck. profesora i chemika Sądu krajowego w Wiedniu, oparte na podstawie przedsięwziętego chemicznego badania, udziela się panom posiadaczom koni i ekonomom bezpłatnie.

Zapakowane w skrzynkach blisko 50 porcyj 3 złr. w. a., — 110 porcyj 6 złr. w. a. — w pakietach po 5 porcyj 30 kr. wal. austr.

Do każdéj skrzynki dodana jest miara, zawierająca dokładnie jedną porcyę.

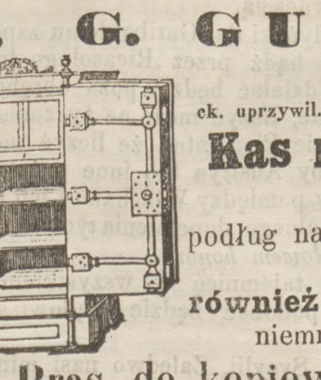
Mają na sprzedaż prawdziwą:

w Krakowie W. F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w Brzeżanach: p. L. Margulies.
„ Nowym Sączu: Spadkobiercy Kosterkiewiczowéj wdowy.
„ Przemyślu: p. Gaidetschka i Syn.
„ Rzeszowie: pp. Schaitter i Spółka.
w Tarnopolu: p. A. Morawetz.
„ Tarnowie: p. J. Jahn.
„ Wadowicach: p. F. Foltin.
w Zaleszczykach: pp. Kodrębski i Spółka.

(1213-9)

C. G. GUTSMUTH i Spółka
dawniéj Sommermeyer i Spółka w Wiedniu



ck. uprzywil. fabrykanci zupełnie ogniotrwałych i przeciw włamaniu się zabezpieczających

Kas na pieniądze, książki i dokumenta, stołów do pisania i kasetek,

podług najnowszéj wyłącznéj konstrukcyi z dubeltowem hermetycznem zamknięciem drzwiczek,

również ogniotrwałych wstawków do mebli i murów,

niemniéj wszystkich dotyczących artykułów, mianowicie:

Pras do kopiowania, pieczętowania i stemplowania,

polecają jak najmocniéj wyroby swoje, konstrukcyi najbardziéj eleganckiéj i trwałéj po **cenach najtańszych**.

SKŁAD i KANTOR: „Wien, **Stadt Freiung** Nr. **240**,“ w Bazarze nowego gmachu banku i giełdy. — FABRYKA: „Wien, Alservorstadt, Annagasse Nr. 359 *vis-à-vis* dem Kinderspitale.

Takowych nabyć można w KRAKOWIE u pp. **F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.** (14-4-12)

Ces. król. wyłącznie uprzyw. ogólną wziętość mająca

Woda Anaterynowa do ust

J. G. POPPA, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557.“ — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta Woda do ust od 10ciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jako też i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem. (1160-8-12)



Masa do plumbowania zębów, którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2·10.



Ck. wyłącznie uprzywil. **PASTA ANATERYNOWA do zębów**. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, mianowicie

w KRAKOWIE: p. *Tomasz Górecki*, p. *Józef Jahn* i p. *Leon Feintuch*;
we LWOWIE: p. *P. Mikolasch*, p. *Laneri* i p. *Tomanek* aptekarze,
p *Hoffmann*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *Józef Klein* kupcy.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. Schaffran.
„ Białéj p. Stanko aptekarz.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański, p. Zacharyasiewicz.
„ Dydowie p. Koniecki.
w Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Jarosławiu p. Ign. Bajan.
w Kołomyi p. E. Schally.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Przemyślu p. Machalski i pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen i p. Rosenheim.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawy.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawets
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald.

HANDEL
STANISŁAWA FEINTUCHA
odebrawszy ostatniemi czasy znaczne transporta
Herbaty czarnéj,
z kwiatem i czysty kwiat,
poleca takową:

I. na wagę od złr. 2½, 3, 12 aż do 15 w.a. za **funt** wagi **ciężkiéj** wiedeńskiéj.

II. w paczkach oryginalnych oplombowanych:

		zł.	kr.	
a)	**Czarna** bez kwiatu (biała okładka)	2	50	za paczkę funtową
b)	**Czarna** lepsza (bronzowa „)	3	—	
c)	**Czarna** z kwiatem (liliowa „)	3	50	
d)	**Toż samo** (Novery Pecco) ¼ f. p. 5 złr. za 4 paczki.			

W końcu zwracam uwagę na jeden jeszcze gatunek

Herbaty czarnéj (Superior)
po 4 złr. 50 kr. w. a. za funt wagi wied., albo 4 - ¼-funt. paczki,

która pochlebiać sobie mogę, już w części u szanownéj u mnie kupującéj Publiczności, z powodu *doskonałego smaku, tęgości a taniości, należyte ocenienie znalazła*, o czem każden małą próbką przekonać się może.

Prócz tego polecam prawdziwe Jamajka **Rumy**, Batavia **Araki**, prawdziwe **Wina Szampańskie** i **Reńskie** w oryginalnych butelkach, **Porter** i **Piwo angielskie**, **Bakalie** świeże, **Mąkę** z rozmaitych młynów i peszteńską i t d., i t. d. (72 1-6)

Stanisław Feintuch,
w Krakowie, w Rynku głównym „Szara kamienica.“

KARAZYE

nowe i najgustowniéj wypracowane
wypożycza **Karol Królikowski**, Krawiec męzki przy ulicy Sławkowskiéj pod L. **283/441**.

Fr. Podgórski

w domu przy ulicy Zwierzynieckiéj Nr. 34
W KRAKOWIE,
powiększywszy na większą skalę Fabrykę swą
Wyrobów miedzianych,

przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najtańszych: **wszelkie aparata gorzelniane** do wódek i **dystylatorów spirytusu**, **sikawki** i wszelkie inne narzędzia ogniowe, **rozmaite naczynia miedziane kuchenne**, które oraz każdego czasu gotowe dostać można: poleca się przeto łaskawym względom Właścicieli fabryk, dóbr i szanownéj Publiczności.

(59-1 4) *Fr. Podgórski.*

Königsbrunn,

Zakład kuracyi wodnéj i gimnastycznéj (48-3-12)

Dra Putzar,

w saskiéj Szwajcaryi, koło stacyi Königstein.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś we Czwartek dnia 24 Stycznia 1861.
Na dochód Jana Wisłockiego:
Jest temu lat szesnaście.
Melodrama w 3 aktach a w 7 obrazach z francuskiego przez Ducanga, przełożył Witalis Olechowski, muzyka J. Damse.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	326 02	— 0'4	98	wschodni słaby		śnieg		
	10	30 00	6 0	87	„ „		„	— 6'0	— 0'5
23	6	31 77	12 4	72	zachodni „	pogoda			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.